Ner 102. Kraków, Sroda 5 Maja 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…e Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…meratę **przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** …dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …inistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Ogłoszenie przedpłaty.

…rzesyłką pocztową w państwie
…stryackiem na Maj . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do końca Czerwca złr. 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Maj . . . . . 6 marek
Od 1 Maja do końca Czerwca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 maja.

Jutro podjęte zostaną napowrót czynności parlamentarne. Przedłożenia ugodowe mają być już jutro wniesione w Izbie poselskiej. W piątek zaś wejdzie na porządek dzienny ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Izba panów rozpocznie obrady nad ustawą o pospolitem ruszeniu dopiero wtedy, gdy takowa załatwioną zostanie w węgierskiej Izbie deputowanych.

Wiener Abendpost pisze: „Godnem jest uwagi, że niedorzeczna pogłoska o rychłym „końcu świata“ rozszerzyła się i znalazła wiarę nietylko pomiędzy ludem wiejskim kilku powiatów galicyjskich. Proroctwo Nostradamusa o końcu świata: *quando Marcus pascham dabit...* wywołało także pomiędzy ludem wiejskim we Włoszech, jak czytamy w rzymskiej korespondencyi *Czasu*, silne wzburzenie, tak iż duchowieństwo w Rzymie było zniewolonem wystąpić na kazalnicach przeciw takiemu zabobonowi. Podobne doświadczenie poczynił także wiedeński klub naukowy w swojej podróży do Sycylii.“ Tutaj przytacza *Wiener Abendpost* odnośną korespondencyę z d. 30 kwietnia b. r. do *N. Fr. Presse* z Porto Empedocle i tak pisze dalej: „Otóż odsyłamy *N. Fr. Presse* do własnej jej relacyi z stron dalekich, skoro w najnowszym artykule naczelnym o „ruchu chłopskim“ w Galicyi, który zresztą należy już uważać za zupełnie zażegnany, stara się ośmieszyć nasze doniesienie o wrażeniu szerzonych pogłosek, zapowiadających koniec świata. Celem uniknięcia atoli jakiegobądź nieporozumienia, powtarzamy, iż w naszej relacyi o plotce co do końca świata mieliśmy to na myśli, iż skutkiem niej lud wiejski okazał się skłonniejszym do dawania posłuchu innym również niedorzecznym pogłoskom, rozpowszechnianym przez pojedynczych agitatorów.“

Pruski minister spraw duchownych udzielił w sobotę Prezesowi Izby poselskiej sejmu pruskiego następującej wiadomości: Rząd doniósł Watykanowi w nocie swej, z 23 kwietnia, że jest gotów przystąpić do dalszej rewizyi ustaw majowych, na co odebrał notę kardynała sekretarza stanu Jacobiniego z 25 kwietnia, w której znajduje się następujący ustęp: „Aby rządowi pruskiemu dać nowy i szczególny dowód zaufania i chęci do zgody, Ojciec św. upoważnił podpisanego kardynała sekretarza stanu, aby zawiadomił pomieniony rząd, że obowiązek notyfikacyi przy obsadzaniu opróżnionych probostw ma już teraz wejść w życie.“

Koncesya ta nie narusza w niczem dotychczasowej interpretacyi Rzymu co do notyfikacyi, że ma ona tylko podać rządowi sposobność porozumienia się z biskupami co do osób, jakich do obsadzenia probostw chcą użyć, nie udziela jednak rządowi żadnego prawa do założenia wyraźnego *veto* przeciw duchownym, których biskup, mimo przeciwnych przedstawień rządu, za zdolnych i stosownych do sprawowania urzędu proboszczowskiego uzna. Wynika to z not poprzednich, których orzeczenia obecną notą w niczem zmienione nie zostały.

Członkowie Rady związkowej niemieckiej, którzy się na święta porozjeżdżali, mają wrócić bezzwłocznie do Berlina, celem spiesznego naradzenia się nad przedłożonemi Radzie związkowej dwoma projektami ustawy, mającej zaprowadzić nowy podatek od wyrobu okowity i od sprzedaży wódki. — Rząd życzy sobie, aby projekta te przyjętemi już zostały przez Radę związkową, zanim się zbierze parlament niemiecki, iżby mu bezzwłocznie przedłożonemi być mogły.

Ustawa ta ma tylko być w Niemczech północnych zaprowadzoną i przynieść rządowi 250 milionów marek rocznie.

W sprawie greckiej nie zaszła żadna znacząca zmiana. Grecya nie chce wojny, chce przystąpić do demobilizacyi, ale pragnie zachowania pozoru, że nie czyni tego pod wpływem nacisku mocarstw; pewnej części mocarstw zaś zdaje się wyraźnie zależeć na tem, aby powagę woli Europy nietylko zachować, ale wyraźnie zaznaczyć. Chwilowa sytuacya skupia się w tem, że Delyannis chce armię zwolna rozpuszczać, zasłaniając się względami na to, aby porządek wewnętrzny nie był zakłóconym, mocarstwa zaś żądają zobowiązania się do uczynienia tego w pewnym oznaczonym czasie.

Nowy głos w Grecyi podnosi organ Trikupisa. Mówi on o za daleko już posuniętej uległości i twierdzi, wbrew pewnym życzeniom, aby Delyannisa usunąć, że on właśnie całą sprawę do końca doprowadzić powinien.

Journal de St. Petersbourg uznaje potrzebę pewnej ostrożności przy rozpuszczaniu armii, żąda jednak gwarancyi, że wojna nie wybuchnie i spiesznego rozbrojenia, aby uwolnić jak najprędzej Turcyą od potrzeby utrzymywania znacznych sił nad granicą turecką.

Jak donoszą z Londynu do *Pol. Corr.*, mają mocarstwa uczynić ponowny zbiorowy krok do rządu greckiego, aby deklaracyę swą poprzednią uzupełnił niektóremi punktami, odpowiadającemi wymaganiom poprzednio wręczonej noty zbiorowej. Chodzi tu, jak objaśnia *Polit. Corr.*, jedynie o to, aby rząd grecki deklaracyę swą z dnia 29 kwietnia objaśnił w ten sposób, że zapowiedzianą demobilizacyę w jaknajkrótszym uskuteczni czasie.

Być może, iż na tej podstawie znajdzie się sposób pokojowego załatwienia całej sprawy.

Niezrównaną rozkosz sprawili rozsiewacze baśni o wrzekomym ruchu chłopskim w Galicyi licznym a zajadłym wrogom społeczności polskiej. Jak w pierwszym akcie *Lady Makbeth* trzy czarownice wrzucają do kotła wszelkie trucizny i ingredyencye jadu i mięszają razem, miotając piekielne zaklęcia, aby wywołać szereg zbrodni, podobny powstał sabath czarownic w polakożerczych organach Wiednia, Berlina i Petersburga. Wszystko, co kiedykolwiek potwarz historyczna rzuciła na naszą przeszłość, wszystkie legendy, wymyślone na szlachtę polską, wywleczono na nowo, a dorzucono świeżo zebrany pęk wonnych ziół przez żydowskich korespondentów na niwach galicyjskich, jakoby te nadużycia odmieniły tylko formę i gnębienie wszystkich żywiołów społecznych przez szlachtę trwało dalej. Do tego mięsza się nikczemna *Schadenfreude*; wszak można dziś nastroić znów lutnię centralistycznych organów na znaną nutę *der Bauer wacht*, a choć już w Austryi jest tylko sromotną reminiscencyą czasów minionych i systemu niepowrotnego — piosnka ta podoba się w Berlinie, weszła w modę w Petersburgu i w Moskwie.

Kto dostarczył tego tematu wrogim organom przez rozdmuchiwanie dziennikarskie bańki mydlanej, ciężką zaiste wobec narodu ma winę i odpowiedzialność.

Lecz jeśli potop potwornych napaści na przeszłość i teraźniejszość naszych stosunków społecznych stwierdza wolterowskie słowo o potwarzy, z której zawsze coś zostaje — z owych baśni nic nie zostało i stwierdziło się przysłowie: „Strachy na Lachy“.

Systematyczna potwarz dotyka całą społeczność naszą, zarówno szlachtę, jak lud: szlachtę za przeszłość, lud za stan obecny.

W rozprawy historyczne wdawać się tu nie myślimy, dość nadmienić: wszak pańszczyzna była instytucyą niemiecką i z Zachodu do nas przyszła, a nigdy nie doszła do takich okrucieństw, jakie feudalizm niemiecki zamieniał w obyczaj — czyliż potrzeba dowodzić, że niewola osobista niedawno zniesiona w Rosyi; owa własność, co nie obszarem ziemi, ale liczbą dusz się rachowała do niedawna — w Polsce nie była nigdy znaną. I dziś jeszcze śmią pisma niemieckie używać *Schlagwortu „die Robot“*, a liberalizm rosyjski głosi, że on wyzwala lud polski. Wielkim błędem naszego ustroju politycznego była jednoklasowość stanu uprzywilejowanego, absorbcya politycznych praw i wpływu wyłącznie na rzecz szlachty. Ale twierdzić, że ta wyłączność szlachty, choć tak szeroko w dawnej Polsce pojęta, że w niej się mieściło i możnowładztwo i stan średni, że ta absorbcya szlachecka trwa do dziśdnia, to już zakrawa na bezczelność.

Niech te pisma, które mówią o szlacheckich rządach w Galicyi, wezmą do ręki szematyzm urzędowy i niech zechcą sprawdzić od najwyższych szczebli do niższych posterunków, jaki tam jest w administracyi, sądownictwie, w stanie nauczycielskim, w duchowieństwie stosunek herbownej szlachty do synów ludu, co się wznieśli osobistą zasługą często z chaty włościańskiej do wysokich stanowisk. Mniemamy, że pod względem pojęć równości Galicya żadnej prowincyi austryackiej nie ustępuje — ale prawdą jest także, że to zrównanie tak jest zgodne z tradycyą narodu, iż nigdzie mniej, jak u nas, nie wywołuje niechęci szlacheckich i arystokratycznych. Idźmy dalej i przeglądnijmy skorowidz większej własności ziemskiej w Galicyi — tu z żalem zaznaczymy objaw, że to miano „szlachty“ nie da się ściśle zastosować do tych, co zajęli miejsce kierowniczej warstwy w społeczności wiejskiej — z żalem mówimy, gdyż ten posterunek socyalny wymaga pewnego zasobu tradycyi. Sam lud w Galicyi to nieraz uczuwa i nad tą zmianą boleje.

Ktokolwiek obeznał się nieco z usposobieniem ludu wiejskiego, ten przyzna, że gdzie dobra od kilku generacyj nie zmieniły właściciela, tam stosunek z włościanami bardziej harmonijny, postęp bardziej widoczny i bardziej zatarty ślad dawnego antagonizmu.

Uderzać na szlacheckie rządy w Galicyi — na stan szlachecki wszystko zagarniający, rozprawiać o nienawiści ludu do szlachty — jest to komunał zużyty, frazes kłamliwy. Znamy wiele dóbr szlacheckich, które przeszły w ręce synów włościańskich w całości — inne przechodzą między chłopów przez parcelacyę — inne wreszcie, w bardzo znacznej części dostały się w posiadanie żydowskie na własność lub dzierżawę — i tam właśnie największy rozbrat między dworem a gminą i najliczniejsze powody do skarg i niechęci. O tem jednak *N. Freie Presse* systematycznie milczy, choć tak wiele miejsca poświęca stosunkom galicyjskim.

Niemasz dziś w Galicyi ani jednego sprzecznego interesu między dworem a gromadą. Sprawa serwitutów zamknięta. Hasło „lasy i pastwiska“ zupełnie ucichło — i nawet wśród baśni poruszonych z powodu przepowiedni wielkanocnych, nie odezwało się nigdzie.

Nie może więc być mowy o walce socyalnej tam, gdzie realnego do niej niema powodu, gdzie nie zostało żądanie i zachcianka sformułowana.— Jedyny stosunek ekonomiczny między dworem a wsią polega na zarobku na łanach dworskich, czyli że dwór rok rocznie zasila włościanina jedyną gotówką, jaką on za pracę swoją zdobyć sobie może. Ten zaś stosunek zarobkowy, o ile w przemyśle fabrycznym zwykł doprowadzać do scysyi, o tyle w gospodarstwie rolnem bywa normowany samą, że tak powiemy, przyrodą, która nagłością roboty w pewnych porach roku reguluje stosunek płacy i nieznany jest fakt w żadnym kraju, aby zarobek rolniczy bywał źródłem ucisku lub buntu. Robotnik fabryczny jest bezwzględnie zawisły od swego chlebodawcy; robotnik rolniczy ma zupełną wolność i swobodną konkurencyę między sąsiedniemi obszarami dworskiemi. W wielu okolicach w Galicyi powstaje nowy stosunek dzierżaw czynszowych, który jest tylko dowodem zwiększającego się stopniowo dobrobytu włościan a wzmagających się trudności większych gospodarstw. System ten, bardzo pożądany dla obu stron, ścieśnia jeszcze solidarność obu warstw społeczności wiejskiej, bo im bardziej przedsiębiorczy stan włościański, tem korzystniejsze dla dworu czynsze.

Więc pod względem ekonomicznym z latarnią szukaćby przyszło powodów antagonizmu — owszem zupełna równowaga, rozdział sfery, ale zarazem kojarzenie się interesów.

Czy politycznie i społecznie nie zmniejszyły się dawne uprzedzenia? Czy owe strachy, okrom chwilowego podrażnienia wyobraźni mogły mieć jakiś realny powód?

N. Fr. Presse i inne pisma ubolewają nad tem, że i w Sejmie i w Radzie państwa nie widzą już siermięgi chłopa galicyjskiego, który w pierwszym okresie życia konstytucyjnego tak dogodny stanowił balast dla przywódców centralistycznych; ubolewa ten organ, że obok niemieckich chłopów alpejskich zasiada szlachcic polski, jako reprezentant ludu galicyjskiego — i dodaje, że tego cudu dokonał hr. Taaffe. Chętnie prezesowi obecnego gabinetu przyznajemy wiele zasług w polityce pojedynczej — ale tej trudno wziąść na jego karb, bo dużo wcześniej przed ukonstytuowaniem obecnego gabinetu, jeszcze za rządów centralistycznych, znikła falanga siermięgowych posłów z Galicyi.

Rozczulać może ta sympatya organu, opartego na tradycyach germanizacyi, do tych etnograficznych okazów słowiańskich, jakimi byli nasi włościanie w Radzie państwa. W każdym razie ich ustąpienia nie można poczytać za krok wsteczny, tak pod względem cywilizacyjnym, jak i politycznym. Nikt ich ztamtąd nie wypędził — sami ustąpili miejsca wykształceńszym i bardziej kompetentnym. Nie zasiadają włościanie w parlamentach i sejmach, ale zasiadają obok szlachty w Radach powiatowych, kiedy przed laty dwudziestu, trzeba było ich zmuszać żandarmami do udziału w wyborach. Bywają rozmaite scysye w autonomicznych naszych instytucyach, spory o kompetencyą, antagonizmy różnych stronnictw z pośród wyższych warstw— ani jednego wypadku nie znamy scysyi kastowej, między włościanami a szlachtą w Radach powiatowych.

Bądź co bądź, to są fakta społeczno-polityczne, które stanowią dowód przeciw twierdzeniom obcych dzienników o zaostrzającej się niechęci społecznej, i przeciw pesymistom krajowym.

A jednak baśnie krążyły najdziwaczniejsze, najpotworniejsze i wywołały obopólny strach i popłoch. Możebność szerzenia się takich baśni, czy one powstawały samorodnie, czy były sztucznie rozsiewane, przemawia na niekorzyść rezultatów cywilizacyjnych. Nie przeczymy, obawa końca świata, katastrof, dodatki najrozmaitsze znajdowały posłuch, choć były z dziedziny tysiąca i jednej nocy.

Wszelako zapytujemy: jakaż jest potęga komerażu wśród najbardziej wykształconej ludności miast, kiedy rzecz najmniej prawdopodobna, potwarz najczarniejsza znajduje wiarę. Cóż dopiero wśród ludu wiejskiego, a do tej dziedziny komerażu sprowadzić należy wszystkie te wersye i pogłoski przechodzące z karczmy do chaty, ztamtąd dostające się w powiększeniu przez oficynę i kredens do dworu — lub też ubocznie do redakcyi dzienników łatwowiernych i złej woli — aż tu przybrały rozmiary groźnego ruchu, o którym rozchodziły się za granicą telegramy, jakoby Galicya była widownią zaburzeń, wobec których blednie walka socyalna w Belgii.

Stanąć tu winniśmy byli w obronie szlachty i ludu i w obronie czci kraju i społeczeństwa polskiego, w głębokiem przekonaniu, że choć ma usterki, więcej ma zdrowia i mniej żywiołów rozkładu, niż inne społeczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 2 maja.

(?) Według dotychczasowego rozkładu prac parlamentarnych, ma zaraz na drugiem posiedzeniu Izby deputowanych, a więc 7 maja, przyjść pod obrady ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek uszkodzeń cielesnych. W komisyi były względem tej ustawy zdania podzielone. Większość, która obrała referentem ks. Alojzego Liechtensteina, wychodziła z tego punktu widzenia, że zabezpieczenie ma się odnosić jedynie do robotników, którzy przy wielkiej industryi lub też wielkich gospodarstwach narażeni są na niebezpieczeństwo uszkodzeń cielesnych, wskutek użycia maszyn. Oprócz tego postanowiono, że zakłady ubezpieczenia mają obejmować pewne terrytorya i polegać na zasadzie wzajemności, wreszcie, że tak robotnicy, jak i chlebodawcy mają do utrzymania tych zakładów się przyczyniać — robotnicy w stosunku 10% — podczas gdy wszelkie zabezpieczenia zapomocą przedsiębiorców prywatnych i pomoc państwa mają być wykluczone. Zarząd stowarzyszeń zabezpieczenia ma być oddanym w ręce robotników i ich chlebodawców.

Mniejszość komisyi wychodziła z zupełnie innego stanowiska i postawiła trzy wnioski, które jako osobne wotum będą przedmiotem rozprawy. I tak, zabezpieczenie ma się odnosić do wszelkiego rodzaju robotników, tak przemysłowych, jak i gospodarczych, bez względu na to, czy w tym prze-

---

POTOP

(226)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Sadowski zwrócił się do Kmicica i począł wypytywać go, jakim sposobem nietylko się z rąk Kuklinowskiego uwolnił, ale jego samego pogrążył. Ów zaczął opowiadać obszernie, bo chełpić się lubił, Sadowski zaś, słuchając, za głowę się chwytał ze zdumienia, wreszcie uścisnął jeszcze raz Kmicicową rękę i rzekł:

— Wierzaj mi waszmość pan, że z duszy rad jestem, bo choć Szwedom służę, ale każde szczere żołnierskie serce raduje się, gdy prawy kawaler szelmę pogrąży. Trzeba wam przyznać, że jak się między wami rezolut trafi, to ze świecą takiego *in universo* szukać!

— Polityczny z waszmości pana oficer — rzekł pan Zagłoba.

— I znamienity żołnierz, wiemy to! — dorzucił Wołodyjowski.

— Bom się i polityki i żołnierki od was uczył — odpowiedział Sadowski, przykładając rękę do kapelusza.

Tak oni ze sobą rozmawiali, przesadzając się wzajemnie w grzecznościach, aż dojechali do Gorzyc, gdzie była kwatera królewska. Wieś cała zajęta była przez żołnierstwo różnej broni. Towarzysze nasi z ciekawością przyglądali się kupom żołnierzy, rozrzuconym między opłotkami. Jedni, chcąc nieco głód zaspać, spali po przyzbach, bo dzień był bardzo pogodny i ciepły; drudzy grali w kości na bębnach, popijając piwo, niektórzy rozwieszali odzież na płotach; inni, siedząc przed chałupami i pośpiewując skandynawskie pieśni, szorowali ceglanym proszkiem hełmy i pancerze, od których blask szedł okrutny. Gdzieindziej czyszczono lub przeprowadzano konie, słowem, życie obozowe wrzało i roiło się wszędy pod jasnem niebem. Na niektórych twarzach znać było wprawdzie trudy straszliwe i głód, ale słońce powlokło złotem nędzę, zresztą zaczęły się dla tych niezrównanych żołnierzy dni wypoczynku, więc nabrali zaraz ducha i wojennej postawy. Pan Wołodyjowski podziwiał ich w duchu, zwłaszcza piesze pułki, słynne na cały świat z wytrwałości i męstwa, Sadowski zaś, w miarę jak przejeżdżali, objaśniał:

— To smalandzki pułk gwardyi królewskiej. To piechota delekarlijska, najprzedniejsza.

— Na Boga! a to co za małe monstra? — zakrzyknął nagle Zagłoba, ukazując kupę małych człowieczków z oliwkową cerą i czarnemi, wiszącemi po obu stronach głowy włosami.

— To Lapończykowie, którzy do najdalej siedzących hiperborejów się liczą.

— Dobrzyż do bitwy? bo mi się widzi, że mógłbym po trzech na każdą garść wziąść i póty łbami stukać, pókibym się nie zmachał.

— Z pewnością mógłbyś waszmość to uczynić! Do bitwy oni na nic. Szwedowie ich ze sobą do posług obozowych wodzą, a w części dla osobliwości. Za to czarownicy z nich exquisitissimi, każden najmniej jednego djabła, a niektórzy po pięciu do usług mają.

— Zkądże im taka ze złemi duchami komitywa? — pytał, żegnając się znakiem krzyża, Kmicic.

— Bo w ustawicznej nocy brodzą, która po pół roku i więcej u nich trwa, wiadomo zaś waszmościom, że w nocy najłatwiej z djabłem o styczność.

— A duszę mają?

— Nie wiadomo, ale tak myślę, że animalibus są podobniejsi.

Kmicic posunął się z konia, chwycił jednego Lapończyka za kark, podniósł go, jak kota, do góry i obejrzał ciekawie, następnie postawił go na nogi i rzekł:

— Żeby mi król takiego jednego podarował, kazałbym go uwędzić i w Orszy w kościele powiesić, gdzie z innych osobliwości strusie jaje się znajduje.

— A w Łubniach była u fary szczęka wielorybia albo li też wielkoluda — dodał Wołodyjowski.

— Jedźmy, bo jeszcze co paskudnego od nich się do nas przyczepi — rzekł Zagłoba.

— Jedźmy — powtórzył Sadowski. — Prawdę mówiąc, powinienbym był kazać waściom worki na głowę założyć, jako jest zwyczaj, ale nie mamy tu co ukrywać, a żeście na szańce spoglądali, to dla nas lepiej.

Zaczem ruszyli końmi i po chwili byli przed dworem gorzyckim. Przed bramą zeskoczyli z kulbak i zdjąwszy czapki, szli dalej piechotą, bo sam król był przed domem.

Ujrzeli tedy moc jenerałów i oficerów bardzo świetnych. — Był tam stary Wittemberg, Duglas, Loewenhaupt, Miller, Eriksen i wielu innych. — Wszyscy siedzieli na ganku, nieco za królem, którego krzesło wysunięte było naprzód i patrzyli na krotofilę, którą Karol Gustaw sobie z jeńcem wyprawiał. Roch rozciągnął właśnie dopiero co dwunastego rajtara i stał w porozrywanym przez zapaśników kubraku, zdyszany i spocon wielce. — Ujrzawszy wuja w towarzystwie Kmicica i Wołodyjowskiego, rozumiał zrazu, że ich również w niewolę wzięto, więc wytrzeszczył oczy i otworzył usta, zaczem postąpił parę kroków, lecz Zagłoba dał mu znak ręką, by stał spokojnie, sam zaś postąpił z towarzyszami przed oblicze królewskie.

Sadowski począł prezentować wysłanników, oni zaś kłaniali się nisko, jak obyczaj i etykieta nakazywała, następnie Zagłoba oddał pismo Czarnieckiego.

Król wziął list i począł czytać, tymczasem towarzysze przypatrywali mu się z ciekawością, bo nigdy go przedtem nie widzieli. Był to pan w kwiecie wieku, na twarzy tak smagły, jakoby się Włochem albo Hiszpanem urodził. Długie pukle czarnych jak krucze skrzydła włosów, spadały mu wedle uszu aż na ramiona. Z blasku i barwy oczu przypominał Jeremiego Wiśniowieckiego, jeno brwi miał bardzo do góry podniesione, jak gdyby się dziwił ustawicznie. Natomiast w miejscu, gdzie się brwi schodzą, czoło podnosiło mu się w duże wypukłości, które czyniły go do lwa podobnym; głęboka zmarszczka nad nosem, nie schodząca nawet wówczas, gdy się śmiał, nadawała jego twarzy wyraz groźny i gniewny. Wargę dolną miał tak wysuniętą naprzód, jak Jan Kazimierz, jeno twarz tłustszą i większy podbródek; wąsy nosił nakształt sznureczków, nieco na końcach rozszerzonych. Wogóle oblicze jego zwiastowało nadzwyczajnego człowieka, jednego z takich, którzy chodząc po ziemi, krew z niej wyciskają. Była w nim wspaniałość i duma monarsza i siła lwia i lotność jeniuszu, jeno, choć uśmiech łaskawy nie schodził mu nigdy z ust, nie było owej dobroci serca, która takiem łagodnem światłem oświeca, od wewnętrza lica, jak lampka wstawiona w środek alabastrowej lampy.

Siedział tedy w fotelu ze złożonemi na krzyż nogami, których potężne łydki rysowały się wyraźnie z pod czarnych pończoch i mrugając, wedle zwyczaju oczyma, czytał z uśmiechem list Czarnieckiego. Nagle podniósłszy powieki spojrzał na pana Michała i rzekł:

— Poznaję natychmiast waćpana: tyś to usiekł Kanneberga.

Wszystkie oczy zwróciły się natychmiast na Wołodyjowskiego, któren ruszył wąsikami, skłonił się i odrzekł:

— Do usług Waszej Kr. Mości!

— Jaka szarża? — pytał król.

— Pułkownik chorągwi laudańskiej.

— Gdzieś dawniej służył?

— U wojewody wileńskiego.

— I opuściłeś go wraz z innymi? Zdradziłeś jego i mnie?

— Swemu królowi byłem powinien, nie Waszej Kr. Mości.

Król nie odrzekł nic; wszystkie czoła zmarszczyły się, oczy poczęły świdrować w panu Michale, lecz on stał spokojnie, tylko wąsikami ruszał raz po razu.

Nagle król rzekł:

— Miło mi poznać tak znamienitego kawalera. Kanneberg uchodził między nami za niezwyciężonego w spotkaniu. Waść musisz być pierwszą szablą w tem państwie?...

— In universo! — rzekł Zagłoba.

— Nie ostatnią — odpowiedział Wołodyjowski.

— Witam waściów uprzejmie. Dla pana Czarnieckiego mam prawdziwą estymę, jako dla wielkiego żołnierza, chociaż mi parol złamał, bo powinien dotąd spokojnie w Siewierzu siedzieć.

Na to Kmicic:

— Wasza Kr. Mość! Nie pan Czarniecki, ale jenerał Miller pierwszy parol złamał, Wolfowy regiment królewskiej piechoty zagarniając.

Miller postąpił krok, spojrzał w twarz Kmicicowi i począł coś szeptać do króla, któren mrugając ciągle oczyma, słuchał dość pilnie, spoglądając na pana Andrzeja, wreszcie rzekł:

— To widzę wybranych kawalerów pan Czarniecki mi przysłał. Ale zdawna to wiem, że rezolutów między wami nie brak, jeno wiary w dotrzymaniu obietnic i przysiąg brakuje.

— Święte słowa Waszej Kr. Mości! — rzekł Zagłoba.

— Jak to waść rozumiesz?

— Bo gdyby nie ta narodu naszego przywara, tobyś, Miłościwy panie, tu nie był!

Król znów pomilczał chwilę, jenerałowie znów zmarszczyli się na śmiałość wysłannika.

— Jan Kazimierz sam was od przysięgi uwolnił — rzekł Karol — bo was opuścił i za granicę się schronił.

— Od przysięgi jeno Namiestnik Chrystusów uwolnić zdolen, który w Rzymie mieszka i który nas nie uwolnił.

— Mniejsza z tem! — rzekł król. — Ot, tem zdobyłem to Królestwo (tu uderzył się po szpadzie) i tem utrzymam. Nie potrzeba mi waszych sufragiów, ni waszych przysiąg. Chcecie wojny, będziecie ją mieli. Tak myślę, że pan Czarniecki jeszcze o Gołębiu pamięta?

— Zapomniał po drodze z Jarosławia — odrzekł Zagłoba.

Król, zamiast się rozgniewać, roześmiał się.

— To mu przypomnę!

— Bóg światem rządzi.

— Powiedzcie mu, niech mnie odwiedzi. Mile go przyjmę... jeno niech się spieszy, bo jak konie odpaszę, pójdę dalej.

— Wtedy my Waszą Królewską Mość przyjmiemy! — odrzekł, kłaniając się i kładąc nieznacznie rękę na szabli Zagłoba.

Król na to:

— Widzę, że pan Czarniecki nietylko najlepsze szable, ale i najlepszą gębę w poselstwie przysłał. W mig waść każde pchnięcie parujesz. Szczęście, że nie na tem wojna polega, bo godnego siebie znalazłbym przeciwnika. Ale przystępuję do materyi: Pisze mi pan Czarniecki, żebym owego jeńca wypuścił, dwóch mi za to w zamian znacznych oficerów ofiarując. Nie lekceważę tak moich żołnierzy, jako wy myślicie, i zbyt tanio okupywać ich nie chcę, byłoby to przeciw mojej i ich ambicyi. Natomiast, ponieważ niczego panu Czarnieckiemu odmówić nie zdołam, przeto mu podarunek z tego kawalera zrobię.

myśle, albo w tem gospodarstwie używane są maszyny, jako siła ruchu. Powtóre, zakłady ubezpieczenia mają być utworzone nie na podstawie terytoryalnej, a więc nie mają obejmować wszystkich robotników do jakiejkolwiekbądź gałęzi należących, w pewnem terytoryum się znajdujących, ale mają być utworzone na podstawie złączenia pokrewnych gałęzi produkcyi bez względu na terytoryum. Nie *Territorialgenossenschaften*, ale *Berufsgenossenschaften*.

Ostatnia zmiana dotyczy uwolnienia robotników od obowiązku przyczyniania się do utrzymania zakładów ubezpieczenia, przyczem jednak mniejszość komisyi życzy sobie utrzymania prawa robotników do udziału w zarządzie zakładów ubezpieczenia.

Jak wszędzie, tak nawet i przy tej ustawie, polityczne względy główną grają rolę. Mniejszość komisyi nie jest z fachowych względów przeciw utworzeniu zakładów ubezpieczeń na podstawie terytoryalnej, ale jedynie ze względu na to, że takie terytoryalne zakłady odpowiadają „federalizmowi.“ *La politique, ou se niche-t-elle?* Co federalizm ma z zakładami ubezpieczenia do czynienia? to trudno pojąć. Uwolnienie zaś robotników od obowiązku wpłat do tych zakładów odpowiada dawnej dążności opozycyi do zjednania sobie „stanu czwartego.“

Po smutnych doświadczeniach ostatnich czasów, zapewne opozycya tych umizgów się zrzeknie. Głównym przedmiotem walki będzie zapewne postanowienie, dotyczące ograniczenia zabezpieczenia na robotników wystawionych na niebezpieczeństwo uszkodzeń cielesnych wskutek użycia maszyn. Utrzymują, że jeden z posłów z kuryi wielkich posiadłości z Morawy ma postawić wniosek względem rozszerzenia tego obowiązku na wszystkich robotników, a więc i na robotników gospodarskich.

Wiedeń 3 maja.

(*S. K.*) Zdawaćby się mogło, że łatwość komunikacyj, że telegrafy, koleje, dzienniki, że jawność i wolność prasy służyćby powinny do tego, aby ludzie dokładne i prawdziwe mieli o sobie wiadomości, i zdawać się już mogło, że przy wszystkich tych środkach niepodobna, aby w gruby o bieżących sprawach i wypadkach wprowadzeni zostali błąd, aby zwłaszcza długo trwać mogła pomyłka.

Złudzenie czyste i jedno więcej złudzenie! przynajmniej gdy idzie o społeczeństwo polskie.

Czytając tutejsze dzienniki, korespondencye i telegramy z Galicyi, oraz streszczenia artykułów niektórych pism krajowych, przedstawia się najstraszniejszy, przerażający obraz stanu rzeczy w Galicyi: życie i mienie obywateli spokojnych zagrożone, antagonizmy społeczne do najwyższego stopnia zaostrzone, łuna pożarów i zapach krwi, oto jak ztąd wygląda w tej chwili nasz kraj; oto postać, w jakiej widzi go obecnie świat cywilizowany.

Już nietylko grozę i przerażenie wywołuje ten obraz, ale nawet pewne współczucie, czy raczej litość, zwłaszcza w niższych warstwach ludności wiedeńskiej. Biedna Galicya! Nieszczęśliwa Galicya! Cóż tam się nie dzieje! Co za okropne dzieją się tam rzeczy! Oto, co słyszeć można niemal na każdym tu kroku, a kiedy się przybywa ze świąt z tego kraju pojmiecie, jakie to sprawia wrażenie i w końcu nie wie się po prostu, czy się ma do czynienia z waryatami, czy też straciło się zmysły? I nic tu już nie pomoże, szeroka publiczność przekonaną jest i pozostanie przekonaną, że nad Galicyą wisiała i wisi najstraszniejsza katastrofa, rzeź i rabunek i że jedna wielka łuna nad nią rozpościera się.

Chłopskie rozruchy są w przekonaniu tej publiczności faktem niezbitym, a niezliczone pożary obmyślanem z góry dziełem owego nieokreślonego ruchu, który ogarnął Galicyę; częścią składową ogólnego kataklizmu. I to wszystko pozostanie w znacznej mierze zapisanem w tegoczesnej historyi. I to wszystko stało się i dzieje się jeszcze w epoce pociągów pospiesznych, telegrafów, jawności i dwóch lub trzech edycyj codziennych pism publicznych. W tej to epoce, jak świadczy sobotni artykuł wstępny *N. Fr. Presse*, „pewnym i niezaprzeczonym“ jest, a ręczę wam, pozostanie faktem: „że, aby porządek utrzymać, trzeba było do wielu powiatów galicyjskich, mianowicie do Brzeska i Tarnowa wysłać oddziały wojska, że liczne przedsięwzięto aresztowania, że sądy ujrzały się w konieczności ukarać w dość surowy sposób znaczną liczbę chłopów, że Namiestnictwo wysłało do zagrożonych powiatów komisarzy i że nareszcie sam namiestnik Zaleski uznał za potrzebne udać się osobiście na miejsce zaburzeń, aby wedle własnego sądu zarządzić zaradcze środki.“

Tak jest, to wszystko mają być niezbite fakta, z których wyprowadza się konkluzyę o opłakanych stosunkach galicyjskich i stawia się ten pewnik, iż wszystkie starania o autonomię i obrona praw narodowych miały i mają jedynie na celu umożebnienie, ustalenie panowania i przewagi szlachty polskiej nad chłopami.

I powtarzam, wobec szerokiej publiczności, nic już nie pomoże, choćby się tysiąc razy powtarzało, że nietylko my wszyscy, ale i ministeryum wojny wie doskonale z raportu głównej komendy w Krakowie, iż nigdzie a nigdzie żadnych nie było rozruchów, że wojska nie wysłano ani w Brzeski, ani w Tarnowski powiat; że jedynie w okolicę Grybowa udał się na wezwanie starosty z Nowego Sącza, nie liczny oddział wojska, który patrolując, nigdzie a nigdzie nie napotkał najmniejszego śladu rozruchów i jak wyszedł, tak szczęśliwie powrócił spacerem do Nowego Sącza; że obecnie nikogo nie aresztowano; że sądy wymierzyły nie surową, lecz kilkudniowego aresztu karę, nie przeciw dzisiejszym, lecz zeszłorocznym rozsiewaczom, nietyle niepokojących, jak dziwacznych i bezrozumnych wieści; że ich liczba nie była znaczną, że Namiestnictwo nie wysyłało do powiatów zagrożonych komisarzy, lecz że jedynie dla zbadania i sprawdzenia alarmujących pogłosek udał się z jego ramienia p. Terlecki i przekonał się o niesłychanej przesadzie i niesumienności rozsiewanych wieści; że nareszcie namiestnik Zaleski nie udał się wcale na miejsce zaburzeń, którego nie mógłby był odnaleźć, lecz przybył do Krakowa, gdzie zaburzeń żadnych nie było, aby porozumieć się z ministrem skarbu co do finansowych środków, potrzebnych dla odbudowania Stryja. Tak jest; na nic się nie zda to wszystko stwierdzić, daremny trud i usiłowanie.

„Wasze własne bowiem, mówią tu, dzienniki o wszystkiem donosiły, pisały i w gorszem jeszcze i straszniejszem przedstawiały świetle, a te, które temu przeczyły, dobre do tego miały powody, aby prawdę zakrywać.“

I istotny stan kraju i raporta urzędowe i łatwość przekonania się naocznie lub spiesznie o prawdzie, nic tu nie znaczą, nic nie pomogą. I biedny kraj nasz znosić musi tę nową ohydę potwarczych, kłamliwych, ubliżających i upokarzających o nim wieści i użyte one są i będą na całej linii przeciw niemu i odbiją się szkodliwie we wszelkich sprawach i rozprawach, a to dlatego jedynie, że drukują się w jego miastach niesumienne, wyzute z poczucia interesów narodowych i społecznych dzienniki, że schlebiają one najniższego rzędu indywiduom i uczuciom niezdrowym, że stają się na zawołanie wyrazem ludzi płytkich, lekkomyślnych i tuzinkowych krzykaczy! Gdzie kara za podobne występki, gdzie ucieczka dla wszystkich, dla kraju całego i dla społeczeństwa przed tem, już nie urojonem, ale wciąż tętniejącem niebezpieczeństwem, gdzie zadośćuczynienie i wynagrodzenie za ciągle wyrządzane szkody?

Niema ich i nie będzie — bo to zasłużona kara za pobłażanie, cierpienie w swem łonie, za zachęcanie często a wspieranie nieraz owej choroby, owego złego dziennikarstwa i dozwolenie, aby ta plaga społeczeństwa naszego rozwielmożniała się w niem.

A z ogólniejszego nieco zapatrując się na to wszystko stanowiska; widząc, że wszystkie środki, któremi rozporządza tegoczesna cywilizacya dla zdobycia prawdy — nietylko nie zapobiegają szerzeniu się fałszów, lecz że przeciwnie służą — w pierwszym rzędzie — dzienniki do rozpowszechniania kłamstw, do wprowadzania opinii publicznej w błąd i to niezwyciężenie, skutecznie, nieodwołalnie, że jawność i publicystyka bezkarnie i tryumfująco zbezcześcić i spotwarzyć mogą każdego oraz społeczeństwa całe, wbrew oczywistości, wbrew faktom; widząc to wszystko i widząc, że się to wszystko zwraca przeważnie przeciw nieszczęśliwym, słabym, pokonanym i gnębionym — niepodobna zaiste obronić się przed złowrogiem przeczuciem, że ostatkami goni ta cywilizacya i że w niej samej są zarody jej zguby i zniszczenia, skoro środkami, któremi rozporządza, dopina i osiąga wprost przeciwne założeniu skutki i cele, dla niej samej upokarzające, a rozkładowe.

Przebieg najnowszy sprawy greckiej wywołał bardzo niepochlebne dla dyplomacyi wrażenie nowego *fiasco*, na które niepotrzebnie się naraziła. Uczciwe, umiarkowane i rozumne wystąpienie Francyi obudziło zazdrość i połechtało próżność innych gabinetów; ztąd ów bąk pod formą zbytecznego a przecież utrudniającego położenie *ultimatum*. Nie wywoła to ostatecznie ani wojny, ani wielkich zawikłań, ale czy to użytecznie i bezpiecznie wciąż wystawiać się na porażki i dawać sposobność ludziom do szydzenia z decydujących w świecie czynników? Nie osłabia to ogólnej we wszystko niewiary.

Słynny bankier berliński Bleichröder przesłał na ręce hr. Romanowej Potockiej tysiąc marek na pogorzelców Stryja z tem zastrzeżeniem, że mają być użyte dla dotkniętych pożarem bez różnicy wyznania.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowni Wyborcy
okręgu Tarnów-Pilzno Dąbrowa!

Ponieważ mimo złożenia mandatu poselskiego do Rady państwa i oświadczenia, że o tenże mandat ponownie się nie ubiegam, nadto ponieważ mimo to, żem nietylko ani bezpośrednio, ani pośrednio na wyborców nie wpływał, aby mnie wybierali, owszem, żem wprost przed wyborami oświadczył, iż mandatu nie przyjmę, — szanowni wyborcy wszystkich trzech powiatów na dniu 14 kwietnia b. r. ponownie obdarzyli mnie swem zaufaniem, składając w moje ręce mandat poselski; oświadczam obecnie, iż po gruntownem zastanowieniu się i zasięgnięciu rady tych, których o to radzić się wypadało, mandat poselski z okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa przyjmuję i obowiązki posła sprawować będę, aby nie narażać wyborców i kraju na koszta, a powiatów na nowe walki.

Tarnów d. 1 maja 1886.

X. Dr Kopyciński
poseł.

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczór przy niezbyt licznym udziale członków odbyło się w sali Rady miejskiej Walne Zgromadzenie krakowskiego Tow. Oświaty ludowej. Zagaił je prezes Tow. X. kanonik **Pelczar** następującą przemową:

Zagajając to walne zebranie, podnoszę najprzód z radością, że krak. Towarzystwo oświaty ludowej ciężkie dosyć próby przetrwało zwycięsko i na pewniejsze weszło tory, a wiara w dobre jego dążności i pożyteczna działalność coraz więcej się utwierdza. Jakoż nietylko ludzie wyższych stanowisk, obywatele wiejscy i duchowieństwo wpisują się na członków i pomagają nam w zakładaniu, czy urządzaniu czytelni, ale Najprzewielebniejszy X. Biskup krakowski przyjął łaskawie protektorat nad naszem Towarzystwem i zapewnił mu swą życzliwą opiekę. Mogę też rzec śmiało, że krak. Towarzystwo oświaty ludowej zasługuje na to zaufanie, bo dalekie od cienia nawet szkodliwych tendencyj, od szerzenia jakichś idei rewolucyjnych lub demagogicznych, od rozsiewania waśni społecznych, od agitacyj politycznych i mieszania się w sprawy nie swoje, działa natomiast w duchu katolickim, zachowawczym i narodowym, utrzymuje dobre stosunki z władzą duchowną i świecką, i podaje ludowi zdrowy tylko pokarm. Takie też hasło nasze na przyszłość i ten nasz sztandar, przy którem stoimy i którego nie odstąpimy, bo naszym jedynym celem dobro ludu, a tem samem dobro społeczeństwa.

Stan obecny Towarzystwa poznają Szanowni Członkowie ze sprawozdań; tu dość nadmienić, że w r. 1885 założył wydział 13 nowych czytelni, tak że liczba wszystkich wynosi obecnie 48. Zasadą jego było łączyć, o ile można, czytelnie z kółkami rolniczemi, a w walnem zebraniu tegoż Towarzystwa, odbytem roku zeszłego w Krakowie, wziął czynny udział. Z czytelni korzysta lud nader chętnie i z różnych stron dochodzą nas prośby o założenie nowych lub zasilenie dawnych. Niestety, wszystkim tym życzeniom nie możemy zadosyć uczynić, bo środki nasze nie zbyt obfite, do czego przyczynia się i ta okoliczność, że wielu członków mimo upomnień zalega z wkładkami.— Prawda, że kraj nasz biedny a potrzeby liczne, że coraz nowe klęski wymagają coraz większej ofiarności, ale i to jest prawdą, że w Poznańskiem, gdzie potrzeby niemniej liczne, rozdano w ostatnich czterech latach pomiędzy czytelnie ludowe 17.000 książek.

Oby i u nas sprawa tak ważna znalazła gorliwszych miłośników, nowym zaś bodźcem powinny być ostatnie a tak smutne doświadczenia. Kogóż z nas nie przejęły ciężką boleścią świeże wieści o niepokojach wśród ludu. Zapewne, że w tych wieściach wiele było przesady i czczych obaw, z czego skwapliwie skorzystali wrogowie, by znowu kraj nasz obrzucić błotem, ale i to zaprzeczyć się nie da, że lud nasz pod względem oświaty i dojrzałości pozostawia wiele do życzenia, że zbyt łatwo wierzy niedorzecznym baśniom i podszeptom niecnych podżegaczy, że jeszcze nie zupełnie, przynajmniej w niektórych stronach, pozbył się nieufności względem klas wykształconych, a zwłaszcza względem obywateli wiejskich. Rany te ludu naszego może uleczyć jedynie czynna a roztropna miłość warstw innych, i natchniona przez nią zbożna a wytrwała praca. Nie skąpmyż dla ludu tej miłości i nie leńmy się do pracy, bo ona obowiązkiem naszym, religijnym, narodowym i społecznym.

Święcimy dzisiaj rocznicę dnia pięknego w naszych dziejach, bo ogłoszenia konstytucyi Trzeciego Maja. Niestety, wielki program odrodzenia narodowego, nakreślony w dniu onym, pozostał dotąd w znacznej części niewykonanym, a nadzieje do niego przywiązane rozwiał wicher czasu; starajmyż się przynajmniej ziścić jedną myśl, wówczas poruszoną, tą zaś podniesienie duchowe i materyalne klas niższych i zespolenie ich z wyższemi w jedno zgodne, dobrym duchem ożywione ciało (*brawo*).

Z porządku dziennego Dr **Dadlez**, sekretarz Towarzystwa, składa sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1885. Sprawozdanie to wskazuje na łączność działania Towarzystwa Oświaty ludowej z Towarzystwem Kółek rolniczych, przez co obydwa te Towarzystwa uzupełniają swoją działalność. W ciągu roku 18S5 zakupiono a w części otrzymano w darze 2,727 dziełek dla ludu. Założono 13 nowych bezpłatnych czytelni ludowych, a mianowicie w gminach: Byczyna, Dziekanowice, Krowodrza, Łobzów, Mogiła, Mordarka, Polanka, Porąbka, Poronin, Rajcza, Rudno, Szczucin, Wilamowice i użyto w tym celu 1,266 książek. Na powiększenie dawniejszych a dobrze się rozwijających czytelni użyto 875 książek, 204 wartości 75 złr. 57 cent. rozdano bezpłatnie, 20 wartości 8 złr. 14 c. sprzedano, a 362 w wartości 80 złr. 28 cent. pozostało w dniu 31 grudnia 1885 jako zapas na rok 1886. Wydział prenumeruje dla wiejskich czytelni 25 egzemplarzy „Niedzieli,“ 24 egzemplarze „Chaty i Nowin,“ 13 egzemplarzy „Miesięcznika gal. Tow. ochrony zwierząt“ i 30 egzem. „Rolnika szląskiego.“ Sprawozdanie wykazuje następnie, że założone Czytelnie wydają dobre skutki, a lud prosi o dalsze zakładanie takowych. Również czytelnie w mieście, mianowicie w domu karnym, w szpitalu św. Łazarza, w szpitalu wojskowym i wypożyczalnia w bursie Akademickiej, mają licznych i chętnych czytelników. W r. 1885 Wydział zaprowadził zupełny ład administracyjny, katalog kartkowy dzieł i osobne inwentarze dla każdej z 48 czytelni. Dotąd, mimo silnych starań, nie uzyskał Wydział pozwolenia Rady szkolnej krajowej na używanie sal szkolnych po wsiach w celu zbierania się włościan do odczytywania książek i w celu pomieszczenia w nich biblioteczek, a pozwolenie to wpłynęłoby doniośle na rozwój i działalność Towarzystwa. Wspomina też sprawozdanie o odczytach popularnych, jakich Wydział urządził kilka, a o których szczegóły poda w przyszłym roku. W końcu wyraża Wydział podziękowanie dla p. M. Mydło w Wieliczce, który pracuje tam skutecznie, jako delegat Towarzystwa.

P. **Gołąb** w imieniu komisyi kontrolującej składa sprawozdanie o stanie majątkowym Towarzystwa. Dochód w roku 1885 wynosił 2,248 złr. $19\frac{1}{2}$ c., rozchód zaś 1,182 złr. $77\frac{1}{2}$ c., pozostałość więc czysta na r. 1886 wynosi 1065 złr. 42 cent. Majątek Towarzystwa wynosi ogółem 3.423 złr. 90 cent. Członków liczy Towarzystwo 697. Komisya kontrolująca czyniąc wniosek, aby zgromadzenie udzieliło absolutoryum Wydziałowi, podnosi pracę p. A. Malkiewicza, skarbnika, i p. J. Sędzimira, bibliotekarza, który ładem w manipulacyi ułatwili zadanie komisyi kontrolującej.

Po odczytaniu tego sprawozdania, wywiązała się obszerniejsza dyskusya co do zadań Towarzystwa, mianowicie aby Towarzystwo dążyło do tego, iżby w seminaryach nauczycielskich, jak również w seminaryach teologicznych uwzględnioną była nauka gospodarstwa wiejskiego o tyle, iżby nauczyciel i młode duchowieństwo wychodziło na wieś z praktycznemi wiadomościami w tej mierze i mogło je szerzyć między ludem, oddając mu tym sposobem nieposplite usługi. Podniesiono też życzenie, aby działać na lud za pomocą dziełek w duchu narodowym, na co odpowiedział wśród oklasków Dr Dadlez, iż Wydział na każdym kroku i w każdym kierunku działa w duchu narodowym, a w ważniejsze rocznice dziejowe urządza odczyty, budzące w ludzie poczucie narodowości. Na teraz Wydział nie może rozstrzelać działalności swej w duchu ekonomicznym, o tej bowiem stronie pamięta wspólnie działające Tow. Kółek rolniczych.

Po dyskusyi udzieliło Zgromadzenie absolutoryum Wydziałowi Towarzystwa.

Poruszył też jeden z członków, aby doroczne Zgromadzenia odbywały się d. 3 maja i aby poprzedzało je uroczyste nabożeństwo. W dyskusyi wykazano wszakże, że oznaczenie dnia pociągałoby za sobą zmianę statutu i nie dałoby się ściśle przeprowadzić z powodu trudności administracyjnych.

Wreszcie X. **Bukowski** podniósł prośbę do członków Stowarzyszenia, aby każdy w swojem kółku jednał członków Towarzystwa i starał się naśladować na pożytek Towarzystwa przykład p. Mydło, delegata Tow. w Wieliczce.

P. dyrektor **Jabłoński** podniósł pracę sekretarza Towarzystwa Dra Dadleza, który około Towarzystwa położył cenne zasługi. Zgromadzenie oklaskami wyraża swe podziękowanie dla p. Dra Dadleza.

W końcu przez aklamacyę wybrało ponownie Zgromadzenie 5 ustępujących członków Wydziału, mianowicie pp.: X. kan. Spissa, prof. Kasparka, Juliana Maciołowskiego, J. Sędzimira i Dra D. Markiewicza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 maja.

— **Uroczysta procesya** wyruszyła dziś z katedry i udała się do kościoła św. Floryana, jako w w uroczystość tego świętego, który jest jednym z patronów Polski i Krakowa.

— **Dr Smolka, Dr Grocholski** i wielu posłów do Rady państwa przejechało w dniu dzisiejszym przez Kraków, udając się na posiedzenia Izby, rozpoczynające się w dniu jutrzejszym.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 6 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

— **Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa**, jak wiadomo, poczyniła przedstawienia w ministerstwie spraw zagranicznych, w ministerstwie spraw wewnętrznych i u posła swego Dra Rapoporta w sprawie utrudnień paszportowych, które zaprowadził rząd rosyjski względem poddanych austryackich, szczególnie starozakonnych, udających się do Rosyi. Otóż, jak się dowiadujemy, austryackie ministerstwo spraw zagranicznych wskutek przedstawienia Izby handlowo-przemysłowej wystósowało notę do ambasady austryackiej w Petersburgu, w której powołuje się na traktat handlowy z Rosyą, zapewniający swobodę pobytu poddanym austryackim za legalnym paszportem na terytoryum rosyjskiem i na odwrót poddanym rosyjskim na terytoryum austryackiem, i poleca ambasadzie poczynienie rządowi rosyjskiemu przedstawień co do rzeczonych trudności i usunięcia takowych, jako tamujących ruch handlowy.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Zapraszam niniejszem panie, zajmujące się szyciem bielizny dla pogorzelców Stryja i Liska, oraz te, które łaskawy współudział w naszej pracy przyjąć raczą, na sesyę, mającą się odbyć we środę o godzinie 3ej po południu (ulica Sławkowska Nr. 16 II piętro). Dotychczas składki przyniosły 37 złr. 50 c. Hr. Antoniowa Potocka ofiarowała sztukę perkalu, p. Juliuszowa Grossowa 18 sztuk bielizny dziecinnej, za co serdeczne „Bóg zapłać.“ Ogrom klęski, jaka dotknęła te dwa nieszczęśliwe miasta, wymaga pomocy energicznej i znacznej. Dochodzą nas wiadomości od naocznych świadków, którzy mieli sposobność dłuższy czas przypatrzeć się nie do opisania nędznemu położeniu mieszkańców Stryja i Liska, że skromna dotychczasowa pomoc z naszej strony jest prawie niczem wobec tego, czego stan obecny pogorzelców wymaga. Zaradzić złemu zupełnie nie w naszej mocy, ale przynieść cierpiącym ulgę choć w części przy dobrej woli zdołamy. Dlatego zwracamy się z prośbą o przysporzenie nam środków materyalnych do ofiarności publicznej, a ja ze swojej strony ośmielam się prosić o liczniejsze zbieranie się w celu wspólnej pracy w domu moim.

W imieniu pań zajmujących się szyciem
dla Stryja i Liska
Julia Tetmajerowa.

— **Lisko** 30 kwietnia. (*E. K*) Smutny dziś widok przedstawia zgorzałe powiatowe miasto Lisko. Około północy między wielkanocną niedzielą a poniedziałkiem wybuchł u starozakonnego Latesa przy południowo-zachodnim rogu górnego żydowskiego rynku ogień, szerząc się szybko w kierunku wschodnim, pochłonął najprzód południową stronę, następnie wschodnią, dalej północną, a nareszcie i zachodnią ścianę tegoż rynku. Ogień, dosięgnąwszy w tej dzielnicy do narożnej, piętrowej kamienicy biegłego finansowego spekulanta Izaka Kanara — po pochłonięciu całego rynku i wszystkich domów wraz ze starożytną bożnicą, ku północy rozsiadłych, groził bujającym z wysokiego dachu płomieniem, dolnemu, przeważnie przez chrześcian zamieszkałemu rynkowi, przerzuceniem się na w pobliżu stojącą, niejako łącznik między obydwoma rynkami tworzącą, austeryę. Wszelako niebezpieczeństwo to odparli przybyli na ratunek z sąsiednich wsi włościanie. Jedni z nich obsiedli dach zagrożonej do skarbu hr. Edmunda Krasickiego należącej austeryi, drudzy dach z innej strony zagrożonej, do tegoż właściciela należącej, już na dolnym rynku stojącej kamienicy, zajętej przez urząd podatkowy i sąd powiatowy, nie dopuścili ognia do tych dwóch domów, a tym sposobem ocalili z dolnym rynkiem starożytny kościół, nową szkołę, starostwo, pocztę, oprócz sądu, urzędu podatkowego i Wydziału powiatowego, w uratowanych domach skarbowych pomieszczonych. Nie mniejszą ma zasługę wzbronieniem pożarowi przystępu do dolnego rynku, p. Barański, najbliższy sąsiad realności, w której pożar się rozpoczął i już nawet stajnie p. Barańskiego pochłonął — ale tenże broniąc energicznie własnego domu mieszkalnego, uratowawszy go, zagrodził pożarowi w tem miejscu przystęp do domów przyległych, na dolnym rynku stojących. Włościanie ze wsi niegdyś do państwa Liskiego należących: Huzele, Weremień, Postołów, oprócz powyższych dwóch domów, uratowali także należące do skarbu liskiego jedyne objekta, jakie na placu górnego rynku pozostały, mianowicie drewniane budki, wynajmowane przez kupców, dla prowadzenia w nich drobnych sprzedaży. Dziś te uratowane budki stały się schroniskiem niejednej rodziny, własnego pozbawionej dachu. Ten ruch włościan, w obronie własności byłego dziedzica jawiący się, w dniach, w których wróżono nieszczęścia, a nasi przyjaciele serdeczni ogłaszali rozruchy chłopskie (oczywiście przeciwko mieniu szlachty wymierzone), jakby zamówione, dosadne dał zatem tem wieściom zaprzeczenie. Ruchy w wręcz przeciwnym kierunku się objawiące, są jedynym pocieszającym wypadkiem w naszym biednym zubożałym kraju. Świadczą one bowiem, że tam, gdzie się jeszcze dawna szlachta utrzymała w posiadaniu ziemi ojczystej, nie wyrzekła się tradycyjnego obowiązku opieki nad tym poczciwym z gruntu ludem, choć niestety źle przez innych mentorów wychowanym, to wszelako umiejącym być wdzięcznym za świadczoną mu ewentualnie przez dawnych panów miłościwą opiekę. Do skreślonej powyżej relacyi dodać jeszcze muszę o najświeższej bredni kursującej między ludem tej okolicy — a mianowicie, że liczne teraz pożary, powstające w wielu miejscowościach, przypisywane bywają 50 Moskalom, których Cesarz rosyjski miał wysłać do Galicyi dla niszczenia ogniem tego kraju, aby łatwiej mu przyszło zabrać naszemu Cesarzowi kraj pożarami zniszczony.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców gminy Hrebeńce, w powiecie żółkiewskim, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **W Wadowicach** odbędzie się w sobotę wieczór muzykalny na dochód pogorzelców w Stryju i Lisku.

— **Hr. Roman Potocki** w ubiegłym tygodniu na polowaniu w Styryi u ks. Alfreda Lichtensteina zabił jednego ranka 6 głuszczów. Imponująca to cyfra, której znaczenie zwłaszcza myśliwi ocenić potrafią.

— **Ostatni z Skrzetuskich**, Edward, właściciel wsi Nosów, w powiecie podhajeckim, zeszedł ze świata. Wnuk Tadeusza Skrzetuskiego i Brygidy hr. Skarbkówny, posiadał wyższe wykształcenie, miał piękne zbiory przedmiotów sztuki. O ile wiemy, pisze *Przegląd*, z którego czerpiemy te szczegóły, był on ostatnim z rodziny, której imię uświetnił autor powieści *Ogniem i Mieczem*.

Wiadomości policyjne. Dnia dzisiejszego przytrzymała straż policyjna Stanisł. Kogucińskiego, lat 19 liczącego, rodem z Krakowa, który w towarzystwie niejakiego Antoniego Czyża, włóczęgi, oddawał się handlowi fałszywemi biżuteryami, nabytemi na Kazimierzu, które potem sprzedawał niedoświadczonym osobom za złote i srebrne, przybierając charakter znalazcy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6go: *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach, Adama Asnyka. — Abonamentu Nr. 9.

W sobotę 8go: *Teodora*, dramat w 5 aktach, 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Zygm. Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

W niedzielę 9go: Wieczorek dramatyczny Gustawa Fiszera.

— D. 3go maja pochmurno, słotno, chwilami śnieg z deszczem; term. od 2·0 doszedł tylko do 3·8 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 747·2 millim., term. 3·2 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 5go maja: śś. Gotarda i Piusa V pap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przypominamy, że jutro o godzinie 6ej wieczorem będzie miał prof. Czesław Pieniążek w sali Rady miejskiej na dochód pogorzelców w Stryju odczyt: „O pesymizmie w beletrystyce nowoczesnej.“

Jutro odbędzie się także zapowiedziany koncert Towarzystwa muzycznego na rzecz pogorzelców Stryja. Mniemamy, że ze względu na szlachetny cel i piękny program, zapełni publiczność salę koncertową.

O drugim odczycie prof. St. hr. Tarnowskiego, odbytym w Warszawie, pisze *Słowo*: „Grzmiące oklaski witały i żegnały czcigodnego prelegenta, który przed tysiącem słuchaczy rozwinął barwny, w prześliczną formę ujęty obraz poetów po Kochanowskim, jak Sęp Szarzyński, Tobiasz Wiśniowski, Grochowski, Miaskowski i t. d., lub takich prozaików, jak Górnicki, Solikowski i inni.

— Miłościwy panie! — odrzekł na to Zagłoba — nie kontempt oficerom szwedzkim, ale kompasyę dla mnie chciał pan Czarniecki okazać, bo to jest mój siostrzan, ja zaś jestem, do usług Waszej Królewskiej Mości, pana Czarnieckiego konsyliarzem.

— Po prawdzie — rzekł, śmiejąc się król — nie powinienbym tego jeńca puszczać, bo przeciw mnie ślubował, chyba, że się za ono beneficyum ślubu swego wyrzecze.

Tu zwrócił się do stojącego przed gankiem Rocha i kiwnął ręką:

— A pójdźno tu bliżej, osiłku!

Roch przybliżył się o parę kroków i stanął wyprostowany.

— Sadowski! — rzekł król — spytaj się go, czy mnie zaniecha, jeśli go puszczę?

Sadowski powtórzył królewskie pytanie.

— Nie może być! — zawołał Roch.

Król zrozumiał bez tłumacza i począł w ręce klaskać i oczyma mrugać.

— A co! a co! Jakże takiego puszczać? Dwunastu rajtarom karku nadkręcił, a mnie trzynastemu obiecuje! Dobrze! dobrze! Udał mi się kawaler!... Czy i on jest pana Czarnieckiego konsyliarzem?... W takim razie jeszcze prędzej go wypuszczę.

— Stul gębę, chłopie! — mruknął Zagłoba.

— Dość krotochwil — rzekł nagle Karol Gustaw. — Bierzcie go i miejcie jeden więcej dowód mojej klemencyi. Przebaczyć mogę, jako pan tego Królestwa, gdy taka moja wola i łaska, ale w układy wchodzić z buntownikami nie chcę.

Tu brwi królewskie zmarszczyły się, i uśmiech nagle znikł mu z oblicza.

— Kto bowiem przeciw mnie rękę podnosi, ten jest buntownikiem, gdyż jam tu prawym panem. Z miłosierdzia jeno nad wami nie karałem dotąd, jak należy, czekałem upamiętania... przyjdzie wszelako czas, że miłosierdzie się wyczerpie i pora kary nastanie. Przez waszą-to swawolę i niestałość kraj ogniem płonie, przez wasze-to wiarołomstwo krew się leje... Lecz mówię wam: upływają dni ostatnie... nie chcecie słuchać napomnień, nie chcecie słuchać praw, to posłuchacie miecza a szubienicy!...

I błyskawice poczęły migotać w Karolowych oczach; Zagłoba patrzył nań przez chwilę ze zdumieniem, nie mogąc zrozumieć, zkąd się wzięła ta nagła burza po pogodzie, wreszcie i w nim poczęło się serce podnosić, więc skłonił się i rzekł tylko:

— Dziękujem Waszej Kr. Mości.

Poczem odszedł, a za nim Kmicic, Wołodyjowski i Roch Kowalski.

— Łaskawy, łaskawy! — mówił Zagłoba — a ani się spostrzeżesz, kiedy ci ryknie w ucho, jak niedźwiedź. Dobry koniec poselstwa! Inni kielichem na wsiadanego częstują, a on szubienicą! Niechże psów wieszają, nie szlachtę! Boże, Boże! jak my ciężko grzeszyli przeciw naszemu panu, który ojcem był, ojcem jest i ojcem będzie, bo jagiellońskie w nim serce! I takiegoto pana zdrajcy opuścili, a poszli z zamorskiemi straszydły się kumać. Dobrze nam tak, bo niceśmy lepszego nie warci. Szubienicy! szubienicy!... Samemu już ciasno, przycisnęliśmy go, jako twaróg w worku, że już serwatkę popuszcza, a on jeszcze mieczem i szubienicą grozi... Poczekaj! Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma! Będzie wam jeszcze ciaśniej... Rochu! chciałem ci po gębie dać albo pięćdziesiąt na kobiercu... ale ci już przebaczę, za to, żeś się po kawalersku stawił i dalej go ścigać obiecałeś. Dajże gęby, bom z ciebie rad!

— Przecie wuj rad! — odrzekł Roch.

— Szubienica a miecz! I mnie to w oczy powiedział! — mówił znów po chwili Zagłoba. — Macie protekcyę! Wilk tak samo barana do własnych kiszek proteguje! I kiedyż to mówi? Teraz, gdy mu się już gęsia skóra na krzyżach robi.... Niech sobie Lapończyków na konsyliarzy dobierze i z nimi razem djabelskiej protekcyi szuka! A nas będzie Najświętsza Panna sekundowała, jako pana Bobolę w Sandomierzu, którego prochy na drugą stronę Wisły razem z koniem przerzuciły, a dlatego mu nic. Obejrzał się, gdzie jest, i zaraz na obiad do księdza trafił. Przy takiej pomocy jeszcze my ich wszystkich, jako raki z więcierza, za szyje powyciągamy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wogóle cały okres tej epoki literackiej od roku 1575 do 1586 mniej więcej, w jędrnem i niezwykle zajmującem opowiadaniu p. Tarnowskiego, szczerze zainteresował publiczność. Podziwiano tu nietylko wytworność i wdzięk słowa, ale i gruntowną znajomość przedmiotu i doskonałą miarę w ocenie krytycznej. Wpośród publiczności, zebranej wczoraj w sali ratuszowej, zauważyliśmy kilkudziesięciu uczniów profesora Tarnowskiego, słuchaczy Uniwersytetu Jagielońskiego. Wielu, na wieść, że szanowny profesor będzie mieć odczyty w Warszawie, przyjechało ze wsi, aby przypomnieć sobie te piękne chwile spędzone na ławach krakowskiej *Almae Matris*, której Tarnowski jest jednym z najwybitniejszych i niezawodnie najserdeczniej poważanych i kochanych nauczycieli."

Zeszyt XI **Przeglądu Polskiego** na miesiąc Maj zawiera:

Gołuchów, przez Maryana Sokołowskiego. Rokowania poprzedzające Unię Brzeską (dokończenie), przez X. Edw. Likowskiego; Kilka uwag o rysunku, przez Jana Rottera; Rossini i Marietta Malibran (dokończenie), przez A. M. L. W Pięciowiekową rocznicę (ciąg dalszy), przez Stanisława Smolkę; Jubileusz 25-letniej pracy autonomicznej p. Oktawa Pietruskiego, przez Witolda Lewickiego; Kronika literacka: Trzecie walne zgromadzenie nauczycieli szkół wyższych.

X. J. Bukowski: Dzieje Reformacyi w Polsce, t. II. — K. Jarochowski: Z czasów Saskich, spraw wewnętrznych, polityki i wojny. — A. A. Kryński: Stan. Skrodzkiego Porządek prawa bartnego z r. 1616. — E. Kałużniacki: Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile. X. J. Krukowski: O Słowiańskim kościele św. Krzyża i klasztorze Benedyktynów, założonym przez Jadwigę i Jagiełłę na Kleparzu w Krakowie 1390 r. — M. Ashurst Biggs: Master Thadders (angielski przekład „Pana Tadeusza"). — J. Jędrzejowicz: Kosmografia. — *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz West-Preussen*, 3 zeszyty. — H. v. Spielberg: Opis Krakowa. — H. Nitschmann: Die neuesten geistigen Kundgebungen in Polen. — M. E. Sosnowski: Lebensabriss des Grafen Eduard Raczyński.

E. von Hartmann: Moderne Probleme. — F. Lotheissen: Königin Margarethe von Navarra. E. Wasserzieher: Die Tragischen Züge bei Molière. — L. Felix: Entwickelungsgeschichte des Eigenthums unter culturgeschichtlichem und wirtschaftlichem Gesichtspunkte. — F. Miklosich: Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen. Przegląd polityczny, przez E. M. Bohdan Zaleski (Słowo po śmierci), przez Stanisława Tarnowskiego. Kazimierz Stadnicki (Wspomnienie pośmiertne), przez Stanisława Tarnowskiego.

Akcya ratunkowa dla Stryja.

W sobotę wieczorem zebrał się we Lwowie pod przewodnictwem p. Namiestnika Zaleskiego ściślejszy komitet pomocy dla pogorzelców miasta Stryja. Na tem zebraniu, na które przybył także Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, złożył prezydent Loebl, który, jak wiadomo, jeździł do Stryja, aby przekonać się naocznie o sytuacyi zniszczonego miasta, wyczerpujące sprawozdanie, a zarazem podał cyfry strat zrządzonych pożarem.

Komitet w przekonaniu, że nie może być mowy o odbudowaniu Stryja bez pomocy państwowej i to w znaczniejszych rozmiarach, powziął, jak donosi *Gazeta Lwowska*, uchwałę, aby krajowy komitet ratunkowy udał się do Rządu z prośbą o wyjednanie odpowiedniego funduszu z skarbu państwowego czy to w formie subwencyi w znacznej części bezzwrotnej, czy w formie pożyczki loteryjnej. Marszałek Dr Zyblikiewicz uczynił zarazem wniosek o wysłanie prośby do Rządu, aby zechciał jak najrychlej zająć się odbudowaniem domów, przeznaczonych na pomieszczenie starostwa, sądu i szkół. Zdaniem Marszałka, tym sposobem dostarczonoby uboższej ludności Stryja pożądanego źródła zarobku. Komitet wybrał w końcu ze swego łona trzy komisye. Do pierwszej komisyi dla jak najdokładniejszego zestawienia strat powołano prezydenta Loebla, dyrektora banku Dra Marchwickiego i adwokata Dra Roińskiego. Druga komisya ma zadanie przyspieszenia odbudowania rzym.-kat. kościoła i synagogi, wreszcie trzecia wypracowania planu dalszej akcyi pomocniczej.

Czytamy w *Szkole*: Pożarem w Stryju zostało dotkniętych 5 nauczycieli i nauczycielek ludowych, a 10 gimnazyalnych. Pierwszym przyszło na razie w pomoc Tow. pedag. z kwotą 210 złr., drugim Tow. nauczycieli szkół wyższych z kwotą 297 złr. Rada szkolna krajowa wyasygnowała na zapomogi dla nauczycieli ludowych 700 złr., dla nauczycieli gimnazyalnych wobec tego, że fundusz zapomogowy szkół średnich na ten rok został już całkowicie wyczerpany — na razie 500 złr. Ponieważ jednak straty nauczycieli gimnazyalnych przenoszą 12,000 złr., udała się Rada szkolna kraj. z prośbą do Ministerstwa o udzielenie tamtejszym nauczycielom zapomogi w kwocie 4,000 złr., oraz przyznanie im na przeciąg roku ze względu na teraźniejszą drożyznę dodatku 25% do płacy rocznej.

Z Teatru.

„Bracia Lerche" Asnyka.

Wypieranie z ojczystej roli i sposób ratowania zagrożonych wywłaszczeniem posiadłości, to na całym obszarze ziem polskich, szczególnie w obecnej chwili, najbardziej aktualny przedmiot. Z roku na rok w zastraszający sposób wzrasta u nas nietylko obdłużenie ziemi, ale wzmaga się także liczba wywłaszczeń, które się stały najgroźniejszą klęską narodu, wywołując w jego organizmie zabójczy rozkład, podkopując przyszłość i podstawę jego bytu, i usuwając stopniowo grunt pod jego nogami. „Nie uroń ani piędzi ojczystego zagonu," to zdrowe, rozumne, zbawienne i patryotyczne napomnienie, jakie daje swemu synowi stary Radwan, przejęty radością i dumą, iż podczas gdy w okolicy majątek jeden po drugim przechodzi w obce ręce, jego dziedzicznemu Dębowcowi, będącemu już w posiadaniu syna, nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo.

Lecz stary Radwan był w błędzie. Syn ukrywał przed ojcem zbliżającą się katastrofę. Ciężary hipoteczne i długi wekslowe dochodziły już do takiej sumy, iż lada dzień mogło przyjść do przymusowej licytacyi. I w tej właśnie chwili, gdy straszna zgryzota trapi Stanisława o los Dębowca, przybywają w dom jego dwaj bracia Lerche, niezbyt dawno w okolicy osiadli przemysłowcy pruscy. Obaj przedstawiają skończony kontrast. Starszy Otto przejęty na wskróś duchem germańskim, kulturträger i zagorzały wyznawca zasady „siła przed prawem," niechcący i nieumiejący zrozumieć szlachetnych i wzniosłych uczuć tam, gdzie one nie przynoszą materyalnych zysków, rubaszny a nawet brutalny w całem obejściu, nienawidzący z głębi duszy wszystkiego, co polskie i pragnący w myśl intencyj żelaznego kanclerza wyprzeć każdego Polaka z dziedzicznej zagrody, — młodszy zaś Stefan, pełen szlachetnych i ludzkich porywów i uczuć, drzemiących chwilowo pod pokrywą pozytywizmu, wyniesionego z uniwersytetu i otoczenia niemieckiego, ale rozbudzających się z całą siłą pod wpływem miłości do córki młodego Radwana, a miłość ta dopiero każe mu wglądnąć głębiej w świat polski „rozpadający się w gruzy, a jednak tak piękny" i przypomina mu, iż i w nim wre po matce krew polska. Lecz i to szlachetne, idealne uczucie staje się dla starszego brata przedmiotem spekulacyi. Przedstawia on bowiem Stanisławowi Radwanowi smutny stan jego interesów i proponuje mu sprzedaż Dębowca pod dość nawet korzystnemi warunkami, a gdy ze względu na starego ojca projekt sprzedaży się rozbija, wtedy żąda dla swego brata ręki jego córki Ireny, wskutek czego Dębowiec mógłby pozostać przy familii.

Wywięzuje się z tego kolizya. Z jednej strony tradycye rodowe, a bardziej jeszcze uczucia narodowe Radwanów przemawiają przeciw oddaniu dziedziczki starożytnego rodu polskiego Stefanowi Lerche, a z drugiej strony chęć utrzymania rodzinnego gniazda każe w tym związku upatrywać jedyny środek zażegnania majątkowej ruiny. Kolizya ta zarysowuje się tem wyraźniej, gdyż Stefan Lerche przestępuje próg domu polskiego, jako wielbiciel ideałów pozytywizmu, nie ma sposobności dać się odrazu bliżej poznać, a dopiero stopniowo przekształcają się jego wyobrażenia i pod wpływem miłości uszlachetniają się tak dalece, iż po żywem przejściu, a nawet zerwaniu z swym bratem, staje Stefan otwarcie w szeregu „uciśnionych i prześladowanych," za co otrzymuje rękę ukochanej przez siebie córki Radwana.

Oto w najogólniejszym zarysie naszkicowana treść najnowszej trzechaktowej komedyi Asnyka, która dziś po raz trzeci na naszej scenie będzie wystawioną. Akcya toczy się w niej żywo, dyalogi nie nużą, a niektóre sceny i sytuacye wywołują wzruszające wrażenie. Mimo to jednak ekspozycya daleko więcej obiecuje, aniżeli komedya w istocie przynosi. Autor poruszył na wstępie wielką kwestyę społeczną, lecz nie rozwinął jej i nie rozwiązał. Mimo wielu pięknych myśli i zdrowych refleksyj, brak w tej komedyi ostatecznie moralnej i praktycznej konkluzyi, wskazującej nietylko potrzebę, ale także środek ratowania zagrożonej własności. Rzecz cała, na szerszym podjęta planie, ścieśnia się czem raz bardziej i ogranicza się w końcu do bankructwa szlachcica, który ratuje swój dziedziczny majątek czystym tylko przypadkiem, boć przypadkową a raczej wyjątkową może być miłość wyjątkowego zresztą kolonisty pruskiego. Przedmiotowi swej komedyi, zamierzał autor widocznie nadać jeszcze bardziej polityczny zakrój, uczynić go jeszcze więcej aktualnym, bo usiłował expropryacyę połączyć z pruskiemi banicyami, ale nie powiodło się to zupełnie, bo rozkaz wydalenia, jaki otrzymuje od rządu pruskiego Juliusz Poraj, przyjaciel Radwanów, nie jest jasno umotywowany, na tok akcyi nie wpływa i nie wywołuje najmniejszej katastrofy, skoro nie przeszkadza nawet zaręczynom Juliusza z Dziunią. Ani doniosłość, ani srogość dekretu banicyjnego nie zostały uwydatnione.

Przez bolesne upokorzenie przechodzi widz, gdy Otto Lerche z krzyżacką arogancyą wytyka grzechy, wady i nałogi społeczeństwa polskiego. Mówi on gorzką prawdę, ale ta prawda płynąca z wrogich ust sfanatyzowanego kulturträgera zbyt dotkliwie rani serce polskie. Wogóle około tej brzydkiej, poziomej, dziką zawiścią plemienną przesiąkłej, a miejscami komicznej postaci Ottona Lerche, skupia się główny wątek dramatyczny; on kieruje całą akcyą, on wrzeszczy, on przewrotnie kombinuje, on szkaluje i łży Polaków, a zuchwałość jego posunięta do ostatecznych, nawet nieprawdopodobnych granic, gdy szlachcie w salonie bryznął w oczy wyrażeniem: *Verfluchte Kerle*, a nikt się z nim odrazu za to nie rozprawił. To niemiły, a nawet niesmaczny epizod.

Z wyjątkiem starego Radwana, nie pociągają nas w tej komedyi charaktery polskie ku sobie. Sympatye nasze przenoszą się na stronę pruską. Kochamy Stefana Lerche dla jego szlachetności i czystości uczuć, a do pewnego stopnia imponuje nam siła charakteru, energia woli i ów zaciekły patryotyzm pruski Ottona Lerche. Tym bądź co bądź silnym charakterom przeciwstawił autor w obozie polskim słabych, nieporadnych, zbankrutowanych szlachciców i sentymentalne kobiety.

Wykonanie komedyi było dość staranne. Ottona Lerche grał p. Siemaszko. Umiał on uwydatnić charakterystyczne rysy pruskiego kulturträgera, lekceważącego wszelki ideał, pyszniącego się z cywilizacyi i rzekomej wyższości rasy, a ufającego niewzruszenie w swą finansową siłę. Rola ta jednak daje wiele sposobności do szarżowania, a wskutek tego artysta nie zdołał się zawsze utrzymać w właściwych granicach. Szlachetny charakter Stefana Lerche oddał p. Rygier z czuciem i zapałem. Rolę patryarchy rodziny Radwanów odegrał p. Stępowski z właściwą godnością i stworzył wdzięczny typ zgrzybiałego żołnierza polskiego, w którym nie wygasła energia, rycerski animusz i przywiązanie gorące do ziemi ojczystej, do dawnych tradycyj i ideałów narodowych. Panna Kałużyńska nie zdołała zwalczyć zwycięsko wszelkich trudności, jakie przedstawia oddanie roli Ireny, postawionej wśród przykrych kolizyj i ulegającej różnorodnym wpływom i uczuciom. Charaktery drugorzędnych w tej komedyi osób, trochę niejasno zarysowane, nie mogły znaleść dobrych interpretatorów.

Z loży parterowej.

Od Administracyi „Czasu."

Dla pogorzelców Stryja złożono: P. Maryanowie Sokołowscy 10 złr. Dr Mikołaj Kański 10 złr. W. Krzysztoporska z Cannes 40 franków czyli 19 złr. 84 ct. X. Tomasz Czapela w Slemieniu ze składek w kościele 8 złr., a na odbudowanie spalonego kościoła łacińskiego 3 złr. L. M. z Jarosławia 5 złr. 50 ct. X. E. Widzisz, przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi ze składek zebranych w kościele 21 złr. 72 ct.

Dla pogorzelców Liska: P. Maryanowie Sokołowscy 10 złr, Józefa 1 złr. X. X. 2 złr. Klasztor OO. Karmelitów na Piasku 10 złr. Dr Mikołaj Kański 10 złr. Również złożono od S. zawiniątko odzieży. Hr. Stan. Badeniowa z Branic worek odzieży.

Na wygnańców z Prus nadesłał X. A. Siemieński, proboszcz z Szynwałdu, 7 złr. (w Nrze 97 *Czasu* mylnie ta kwota podaną została, jako datek na pogorzelców w Stryju, co niniejszem prostujemy).

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Ateny 4 maja. Ajencya Havasa donosi: Krążą pogłoski, że reprezentanci pięciu mocarstw przygotowują się opuścić Ateny i udać się na pokłady swych okrętów, gdzie oczekiwać będą nowych instrukcyj. W południe zbiorą się oni na konferencyę. Wszelkie starania, aby Delyannisa skłonić do ustępstw, spełzły na niczem.

Ateny 4 maja. Ajencya Havasa donosi: Reprezentanci pięciu mocarstw nie opuścili dotąd Aten i nie znać też żadnych przygotowań, któreby się kazały tego spodziewać. Krąży pogłoska, że niektórzy posłowie otrzymali polecenie, aby zaczekali na nowe instrukcye, zanim urzędownie zawiadomią rząd grecki o opuszczeniu Aten.

Do Piraeus przybył właśnie parowiec włoski z zatoki Suda.

Ateny 4 maja. Ajencya Havasa donosi: Sytuacya staje się coraz więcej zawikłaną. Porozumienie między Delyannisem a reprezentantami pięciu mocarstw zdaje się nieprawdopodobnem, gdyż Delyannis utrzymuje, że zastosowanie się do żądań *ultimatum* uważane być może za wymuszone presyą mocarstw. W obozie opozycyjnym utrzymują, że nawet król nie mógłby zażądać dymisyi gabinetu, posiadającego zaufanie większości. Wobec tak naprężonej sytuacyi koniecznym jest silny gabinet, aby poskromić namiętności ludu, któreby mogły doprowadzić do szalonych kroków. Utworzenie silnego gabinetu jest niemożebne, jeżeli mocarstwa nie zmienią swego stanowiska, które to stanowisko jest, jak tu twierdzą, wypływem trwożliwych osobistych zapatrywań pewnych posłów.

Ateny 4 maja. Ajencya Havasa donosi: Utrzymują się pogłoski, że reprezentanci pięciu mocarstw otrzymali instrukcye, aby oświadczyli, iż zadowolą się poręczeniem Francyi, iż Grecya wypełni swe zobowiązania.

Konstantynopol 4 maja. Ponowny okólnik Porty powołuje się na ostatnie pismo Delyannisa do prefektów, w którem Delyannis daje do zrozumienia, że hellenistyczne aspiracye zostaną zadowolone.

Paryż 4 maja. Freycinet polecił zagranicznym reprezentantom Francyi oświadczyć odnośnym rządom, że poseł francuski w Atenach otrzymał instrukcye, aby kategorycznie przypomniał Delyannisowi, iż Francya nie dała mu żadnych przyrzeczeń, ani nie ofiarowała żadnego pośrednictwa, ale zaznaczając uczucia przyjaźni, doradzała jedynie w myśl żądania mocarstw jak najrychlejszą demobilizacyę.

Bruksela 4 maja. Ateński korespondent *Independance Belge* miał wczoraj rozmowę z Delyannisem, który kategorycznie oświadczył, że nie grozi wcale niebezpieczeństwo wojny. Grecya rozbroi się, ale nie w taki sposób, jak tego żądają mocarstwa, aby uniknąć pozoru, iż uległa presyi.

Paryż 4 maja. (pryw.) *Temps* pisze: Krąży pogłoska, iż Niemcy i Austrya zaproponowały udzielenie Turcyi mandatu, celem zmuszenia Grecyi do demobilizacyi. Mocarstwa te starałyby się w takim razie wojnę ograniczyć i zapobiedz ewentualnym wybuchom rewolucyi na terytoryum tureckiem. Projekt podany został przez Bismarka w dniu 21 kwietnia. Anglia zaś życzy sobie tylko blokady wybrzeży greckich.

Canea 4 maja. Konsul francuski zaprzeczył urzędownie pogłosce, jakoby Francya przyrzekła Grecyi w razie demobilizacyi jakiekolwiek korzyści terytoryalne. Poseł francuski w Atenach starał się tylko o to, aby Grecya przyrzekła mocarstwom jak najrychlejszą demobilizacyę.

Wiedeń 4 maja. (pryw). Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: W sferach wojskowych utrzymują, iż niebawem zajść ma reforma w organizacyi armii. Ma być utworzonych 10 nowych batalionów piechoty, artylerya zaś zostanie zredukowaną.

Belgrad 4 maja. Ukaz królewski zarządza zniesienie stanu wyjątkowego w dystryktach, w których dotąd istniał, a wprowadza napowrót w życie zawieszoną ustawę prasową i o zgromadzeniach.

Belgrad 4 maja. Doniesienie o rzekomych naradach względem zniesienia kilku reprezentacyj dyplomatycznych za granicą, tudzież pogłoska, że Mijatowicz układa się z reprezentantami Länderbanku co do nowej pożyczki, są, jak zapewniają w sferach kompetentnych, zupełnie bezzasadne.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 4 maja. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę proboszcza Valussi w Gorycyi na biskupa Trydenckiego; dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Dniestrzańskiego na dyrektora gimnazyum tamtejszego, oraz nominacyę profesora gimnazyalnego we Lwowie Lercla na dyrektora w Rzeszowie.

Wiedeń 4 maja. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Monachium: Na wczorajszych obradach zgodzili się tylko liberalni i ks. Luitpold na projekt rządowy co do zaciągnięcia pożyczki dla uregulowania stosunków kasy gabinetu. Konserwatywni zaś i przypuszczalny następca tronu książę Ludwik byli projektowi temu przeciwni.

Wiedeń 4go maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Fuldy: Z powodu zwrotu w stosunkach kościelno-politycznych ma się tu niebawem odbyć konferencya biskupów pruskich.

Wiedeń 4 maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Konsystorz papieski odroczony został na jesień.

Doniesienie, iż Anglia oświadczyła, że nie weźmie udziału w ewentualnej akcyi Włoch przeciw Harrarowi, jest bezzasadne.

Wiedeń 4 maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Car omawiał podobno z Edhemem baszą w Liwadyi dawny projekt ustanowienia biskupstwa prawosławnego w Jerozolimie. Sprawy czysto świeckie przeszłyby na jeneralnego konsula rosyjskiego w Jerozolimie, a nowy episkopat zajmowałby się wyłącznie kwestyami kościelnemi.

Telegramy biura koresp.

Peszt 4go maja. W Izbie niższej sejmu węgierskiego rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Po wywodach referenta Münnicha, który zaznaczył konieczność zorganizowania pospolitego ruszenia już za czasów pokoju, bronił minister honwedów Fejervary w dłuższej mowie tej ustawy.

Peszt 4 maja. Podług wykazów węgierskich kas państwowych, bilans za pierwszy kwartał roku 1886 jest o 3,925,279 złr. korzystniejszy, niż bilans za pierwszy kwartał r. 1885.

Berlin 4go maja. Niemcy i Anglia porozumiały się względem zaznaczenia na zachodnim Oceanie Spokojnym linii demarkacyjnej, rozdzielającej sferę władzy obu tych państw. Mocarstwa te zobowiązały się porzucić dawniejsze punkta zajęte po tej lub tamtej stronie linii demarkacyjnej i ani nie zajmować nowych punktów, ani też nie przeszkadzać rozwojowi niemieckiego a względnie angielskiego wpływu. Następnie postanowiły Niemcy i Anglia ogłosić wzajemnie wolność komunikacyi handlowej w niemieckich i angielskich posiadłościach na zachodnim Oceanie Spokojnym.

Bern 4 maja. W kantonie Neuenburg wybrano 80 wolnomyślnych i 24 konserwatywnych do wielkiej rady.

Paryż 4 maja. Cesarz brazylijski udzielił Pasteurowi wielki krzyż orderu róży.

Londyn 4go maja. Izba niższa przyjęła po krótkiej dyskusyi budżet dochodów w drugiem czytaniu, oraz przedłożenie rządowe względem ustawy o ocenianiu kwalifikacyj lekarzy. Przedłożenie to postanawia, że świadectwa, wystawione przez uniwersytety w koloniach i za granicą, będą w Anglii uznawane, jeśli w odnośnych krajach istnieje pod tym względem zupełna wzajemność.

Kursa. Wiedeń 4go maja. — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85 35 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·85. Renta srebr. 85·45. Renta złota 114·40. 4% Renta złota węg. 103·60. Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 878·—. — Akcye kredyt. 288·70. — Londyn 126·20. — Napoleony 10·03 —. — Lombardy 106·75 Losy 1864 roku 171·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 200·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 234·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 119 —. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 154·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 190·75. — Marki 61·82½. — Ruble 124 —. — Dukaty 5 94—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 25
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 20	85 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	94 50	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 25	91 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 75	101 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	205 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	230 —	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 90	9 50

Wiedeń 3 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	85 45	85 60
4⅖% „ srebrna	85 50	85 65
4% „ złota	114 35	114 50
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 10	95 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 25	129 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 70
Galicyjskie „ „	105 20	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 —
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 50
Węgierskie „ „	105 20	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	117 25	117 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 25	115 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	239 50	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	287 80	288 —
„ Bank węgierski . 200 „	292 75	293 —
Depositen-Bank . 200 „	191 —	192 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	878 —	880 —
Unionbank . 100 „	— —	— —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	150 50	151 50
Wied. Bankverein . 100 „	108 75	109 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 50	193 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	446 —	448 —
Elżbiety . 210 „ „	247 25	247 75
Linz-Budweis . 200 „ „	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	209 —	209 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2377	2382
Franciszka Józefa . 200 „ „	217 —	217 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	204 75	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 —
Nordwest austr. . 200 „ „	166 75	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	150 —	150 25
Rudolfa . 200 „ „	191 75	192 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 75	191 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	234 20	234 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	108 —	108 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	180 —	180 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 50	178 —
„ Westb. . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	128 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 70	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 75	100 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 25	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 90	101 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 90	101 20
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	95 75	96 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ prem.	101 60	102 20
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 20
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 25	100 75
4% „ Bank Hip. prem.	103 —	103 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 75	102 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 50	— —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 65	119 —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 70	125 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 60	98 90
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 25	111 75
. poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 30	96 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 20	103 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 50	105 90
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 25	104 75
„ Em.1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	123 80	124 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 70	94 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 10	101 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 50	200 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 25	158 —
„ . 200 złr. 5%	130 —	130 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 40	101 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 —	101 40
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 40	123 80
„ Węgierskie . „ 100	118 75	119 —
3% „ Tureckie . fr. 400	18 —	18 50
Kredytowe . złr. 100	177 —	177 50
Clary . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 25	119 75
Insbrucku . „ 20	21 20	21 60
Keglewicha . „ 10½	— —	— —
Krakowskie . „ 20	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	48 —	48 50
Palfy . „ 42	41 75	42 25
Rudolfa . „ 10	18 75	19 25
Salma . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . „ 20	23 —	24 —
St. Genois . „ 42	55 —	55 50
Stanisławowskie . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	135 75	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza . „ 20	43 50	44 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 31	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	61 82	61 87
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —

Lwów 1 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 80	101 80
4% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	101 80
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hip. gal.	102 50	103 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 60	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	95 50

Warszawa 1 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—

Handel korzenny

od kilkunastu lat istniejący, mający rozgałęzione stosunki z kupcami i prywatnymi, w jednem z większych miast prowincyonalnych w Galicyi, jest z powodu słabości właściciela **pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.** Przy energicznem i obrotnem dalszem prowadzeniu nowonabywcy, handel ten może być jeszcze znacznie rozszerzonym. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w ***Administracyi „Czasu“*** w Krakowie. (1235-1-)

Parcele budowlane

są do nabycia przy ulicy Topolowej (lewa strona) i ulicy Rakowickiej, w cenie od 6 do 20 złr. za sążń. Bliższej wiadomości udziela W. P. adwokat *Dr. Leszko* w Krakowie, linia A—B, dom Wnej Sawiczewskiej, drugie piętro. (1232-1-3)

Człowiek

w średnim wieku — znający dobrze język niemiecki i polski, mający dobre świadectwa, **poszukuje miejsca jako lokaj lub kamerdyner zaraz lub od 1 Czerwca.**
Bliższa wiadomość w magazynie sukien damskich pana Goniakowskiego w Krakowie przy ul. Brackiej pod **„białą głową“.** (1217-1-3)

Gorzelnik,

kawaler, liczący 25 lat, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki i ukończonej szkoły gorzelniczej w Dublanach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **M. N.** post. rest. **Frysztak** w Galicyi. (1216-1-3)

Fortepian

wiedeński fabryki Girikowskiego, — najnowszej konstrukcyi, prawie nowy, jest do sprzedania za 250 złr. Wiadomość przy ul. Floryańskiej L. 5. (1210-1-3)

Zarząd dóbr Krzyszkowic,

poczta Myślenice,
ma do zbycia każdego czasu mało używany **aparat gorzelniany** wraz z machiną parową. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd. (1201-1-12)

Znane z dobroci

marcowe piwo Marcinkowskie

rozsyła się za pobraniem 9 złr. za hektolitr.
Stacya kolejowa, pocztowa, telegraficzna **w miejscu.** (985-1-)
Zarząd browaru w Marcinkowicach.

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną **wodę selterską** zastępuje według orzeczeń świet. Towarzystwa lekarskiego i szan. lekarzy, w zupełności znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez szan. lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgoręcej Szan. Publiczności polecamy
K. Rzący i Chmurski
fabrykanci wód mineralnych i sztucznych w Krakowie.
(1209-1-)
Dostać można w aptekach WW. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego, Redyka, Sobierajskiego, Krokiewicza, Radlera i Wilczyńskiego, — tudzież w handlu W. Janigi i St. Feintucha.

Dwa ogiery Araby

po 6 lat, są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u *A. Meyera*, ul. Podwale 14. (1213-1-3)

Pomieszkanie

na I. piętrze pod l. 1, ul. Batorego, **z 7 pokoi** z przynależytościami, jest do wynajęcia od 1 lipca lub czerwca b. r. Wiadomość u właściciela tamże. (1211-1-3)

Dobra

w powiecie Rrzeszowskim są do nabycia za przystępną cenę.

Folwarczek mały

bardzo dobrze zagospodarowany, jest z wolnej ręki do nabycia. (1208-1-3)
Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Fechtdegena w Rzeszowie.

Wino Malaga

rozsyłam **pocztą** za **zaliczką z ocleniem i opłatnie w baryłkach 4-litrowych:** (1214-1-12)
Malaga 10-letnie (4 litry) złr. 5·—
Lacrimae Christi „ „ 5·—

Ant. Paparotti w Tryeście.

Dzierżawa.

1) 425 morgów ziemi ornej i 80 morgów łąk.
2) 25 morgów ziemi ornej i 300 morgów łąk.
3) Propinacya w trzech gminach.

Bliższych szczegółów udziela zarząd dóbr w **Malawie,** poczta **Rzeszów.** [1142-4-5]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

MAGAZYN MOD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice l. 19,
poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kwiatów paryskich, po cenach b. przystępnych. [1049-6-18]
SZNURÓWKI w wielkim wyborze.
Magazyn przyjmuje zamówienia na **SUKNIE DAMSKIE** i wykonywa w najkrótszym czasie gustownie i pięknie.
Modele paryskie.

NIE CHWALĄCY SIĘ!
Od lat 30 wyrabia
pierniki lecznicze
(higieniczne) (1139-6-8)
za pół kilo **60** ct., 1 sztuka **12** ct., a dla dzieci 1 sztuka **6** ct.
FABRYKA KRAKOWSKICH
pierników salonowych
Kaspra Molęckiego
w Krakowie, przy ulicy Brackiej pod l. 5.

ZNIŻONE CENY.

Z powodu zupełnego zwinięcia interesu masarskiego — wyprzedaję znaczny zapas słoniny i starego sadła **po 32 cnt. za jeden funt.** Wyprzedaż trwać będzie krótki czas w sklepie przy placu N. Maryi Panny. (1164-3-3)
Wiktor Armółowicz.

NOWY TRANSPORT
kortów letnich na ubrania męskie,
sukna i kołder
z fabryki SŁAWUCKIEJ
otrzymał i poleca [1073 4 6]
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ulica Grodzka 13.
CENY FABRYCZNE.

Wielkim **pożarem** w Stryju

bardzo niemile dotknięty, zmuszony zostałem znajdujące się w drodze do tego miasta **berneńskie materye** w liczbie 879 telegraficznie cofnąć. Ażeby jednak mój wielki skład jeszcze bardziej niepomnażać, zmuszony jestem na tej drodze sprzedać te **prawdziwe** berneńskie materye w najlepszym gatunku ze stratą 50%, mianowicie pozbywam

prawdziwe berneńskie materye z wełny owczej

w dobrym gatunku	po	1 złr. 20 cent.	za metr.	
„ lepszym	„	1 złr. 60 cent.	„	„
„ najlepszym	„	2 złr. 20 cent.	„	„
d. czesank. materyi	„	3 złr. 50 cent.	„	„

szczególniej odpowiednie na ubrania męskie wiosenne i jesienne, we wszystkich modniejszych barwach i wzorach.
Rozsyłka o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką pocztową.
Adres: Tuchwaarenfabricks-Niederlage
S. Löw, Wien II. gr. Sschiffgasse 3 cz.
Przesyłka próbek jest dla braku czasu, bezwzględnie niemożliwa. (1202 2-2)

NEUSTEINA pigułki cukrowane KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY.

Pastylki te lepsze od wszelkich podobnych wyrobów nie mają w sobie **żadnych szkodliwych przymieszków! z największym skutkiem używane** są w chorobach części dolnych ciała, febrze peryodycznej, chorobach organów piersiowych, skórnych, oczów, mózgu i ust, słabościach dzieci i kobiet; lekko przeczyszczając odświeżają krew; żadne lekarstwo nie jest odpowiedniejszem, a przy tem zupełnie nieszkodliwem celem usunięcia

zatkań

niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu ocukrzenia, pigułki te nawet dzieci chętnie zażywają. **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr.** Pigułki te odznaczone są świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem niema mojej firmy **„Apotheke zum heiligen Leopold“** a odwrotnie mojego znaku ochronnego, **jest fałszowane,** ostrzegam zatem publiczność przed zakupnem. (605-10-24)



Trzeba dobrze uważać, aby nie otrzymać kiepskiego nieużytecznego a nawet szkodliwego wyrobu, należy więc żądać wyraźnie Neusteina pigułek Elżbiety z wyrażonym obok podpisem.
Główny skład w Wiedniu: Apteka **„zum hl. Leopold“** F. NEUSTEIN, I., Ecke der Planken- u. Spiegelgasse.
Skład w KRAKOWIE u pp. aptek. Redyka, Wiszniewskiego, Sobierajskiego i Stockmara.

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. Pocztą o 25 cnt. więcej **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 88,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. Niezliczone podziękowania od lekarzy i szczęśliwie wyleczonych są na żądanie do przejrzenia. (431-8-12)
Skład w KRAKOWIE u E. Stockmara apt.

KĄPIELE SIARCZANE w Krzeszowicach.

Początek sezonu 1 czerwca.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda pół godziny od Krakowa.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
(1231-1-25) **Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.**

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)
ogłasza niniejszem, iż
Kasa wkładkowa Zakładu w Krakowie
opłacać będzie
od nowych wkładek po dniu 15 maja b. r. wniesionych
procent po **4½%** w stosunku roku
rozpoczynając oprocentowanie złożonych wkładek nazajutrz po dniu złożenia.
Oprocentowanie po 5% dawniejszych wkładek pozostaje nienaruszone i nadal, taksamo termina wypowiedzenia i zwrotu wkładek. [1253-1-3]

FRANZENSBAD w Czechach.

Rozsyłka **wód mineralnych Franzensbadzkich** należących do miasta Chebu: **Franzensquelle, Salzquelle, Wiesenquelle, Kalter Sprudel** i **Neuquelle** we **Franzensbad** odbywa się przez cały rok i uskutecznia się we flaszkach wprost świeżo napełnianych w dotyczącym zdroju.
Tych zdrojów używa się z **najlepszym skutkiem** szczególniej w **niedokrewności, blednicy, ogólnem osłabieniu po długich chorobach i silnych leczeniach,** w **osłabieniach** przyrządów trawienia i dolnych części ciała, w wielu **chorobach kobiecych,** w pozostałych **wypocinach,** niedostatecznem **pożywieniu mięśni** i nieregularnej **czynności nerwów, przewlekł. nieżytach błon ślazowych, zołzach, hemoroidach, gośćcu** i t. d. Fachowe pisma o dawno uznanych skutkach leczniczych **zdrojów mineralnych z Chebu-Franzensbad,** przetłumaczono na wszystkie żyjące języki światowe, na żądanie przesyłają się darmo.
Zamówienia na te wody, tudzież **muł mineralny** i **sól żelazisto-mułową Franzensbadzką** przyjmuje podpisana dyrekcya i wszystkie większe składy naturalnych wód mineralnych. [1107-1-4]
Dyrekcya rozsyłki wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Ajent na Galicyę Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego,
asfaltuje: podwórza, sienie, korytarze, chodniki, podesta, stajnie, wozownie, oranżerye, balkony, tarasy, kuchnie, spiżarnie, pralnie itp. roboty, w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim,** tak w **Krakowie, Lwowie** jak i **na prowincyi.** Wykłada *tynkiem asfaltowym* stare zawilgocone mury.
Szczególniej poleca *warstwy oddzielające* **(izolacyjne)** na fundamenta nowo budujących się domów (na 10 milim. grubości z czystego asfaltu z domieszką 8% goudronu i 25% rzecznego piasku) jako niezawodny sposób przecięcia wilgoci.
Kilkunastoletnia praktyka moja w tym zawodzie, zapewnić może WPP. architektom, budowniczym, inżynierom oraz WPP. właścicielom dóbr i kamienic, potrzebny pośpiech, ścisłość i dokładność w wykonanych robotach przezemnie. [996 7 12]

Adres: Kraków, ulica Dietla Nr. 17.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
400 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“) **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1086-6-52) **L. SPEISER,** dyrektor

Marienbad w Czechach.

Stacya kolei cesarza Franciszka Józefa, w dolinie otoczonej lesistemi górami, a otwartej tylko od południa (628 m. n. p. m.) zupełnie ochronne położenie, wspaniałe daleko rozciągające się cieniste drogi przez las górski, z 3 obszernemi łaźniami do kąpieli mineralnych, mułowych natryskowych i gazowych i 7 zdrojami leczniczemi; jest głównym przedstawicielem zimnych alkaliczno-salinicznych wód leczniczych.
Kreuzbrunnen i Ferdinandsbrunnen, najsilniejsze z wszelkich znanych wód, zawierający sól glauberską, okazują się szczególnie skuteczne w rozmaitych chorobach przyrządów trawienia przyrządów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach w latach dojrzałości, przeciw utrudnieniu pożywienia, jak w gośćcu, stłuszczeniu, cukrzycy, i t. p.
Waldquelle uznaną jest w przewlekłych chorobach oddechowych.
Rudolfsquelle działa szczególniej lecząco w przewlekłych nieżytach przewodu moczowego itd. **Ambrosius- i Karolinenbrunn (najobfitszy zdrój w żelazo w Austryi i Niemczech),** są leczniczemi zdrojami czysto żelazistemi. **Kąpiele mułowe Marienbadzkie** są najsilniejsze ze wszystkich znanych żelazistych kąpieli mułowych.
Miasto ma gustownie urządzone hotele i mieszkalne domy, urząd pocztowy, telegrafowy i cłowy, dobrze zaopatrzoną czytelnię. Codziennie trzy razy koncerta muzyki zdrojowej, często inne koncerta, bale i kółka tańców, codziennie przedstawienia teatralne.
Katolicki, ewangiel. i anglikański kościół (także nabożeństwo dysunickie i szwedzkie), bóżnica.
Pora trwa od 1 maja do końca września. Rocznie bywa 14,000 (bez wliczenia turystów i przejeżdżających). Wszelkie inne wody mineralne w halach do picia.
Rozsyłkę wód mineralnych tylko we flaszkach szklannych po ¾ litra, soli zdrojowej, wyrabianych z niej pastylek i mułu uskutecznia **zarząd kąpielowy,** u którego również w składach dostać można darmo opisów. Prospekta darmo od Magistratu.
Magistrat. — Zarząd kąpielowy Marienbad.
Sklady w **Krakowie** u pp. **J. Wentzla, Józefa Goldwassera, Wilh. Goldwassera,** — w **Tarnowie** u **N. Trauma.** [959 2 4]

Mydła Medyczne



MAXA FANTY
Apteka pod Jednorożcem
w Pradze Czeskiej
wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (**Rosacea, Acne**) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryuszowe)** na Syfilis i parazyty. ¼ sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnéj, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry, trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziółkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent. **Mydło waselinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblizną, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

Na składzie utrzymują: w **Krakowie E. Stockmar** apt., **E. Radler** apt., **F. Gralewski** apt., **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiszniewski** aptek., **A. Siedlecki** aptek., — w **Borszczowie M. Niemczewski** apt., — w **Dolinie S. M. Traunfellner** aptek., — w **Jaśle R. Palch** aptek.. — we **Lwowie Dr. K. Mikolasch** i **Zygmunt Rucker** apt., — w **Rzeszowie A. Karpiński** apt., — w **Słotwinie J. Hodoly** apt., — w **Starym Sączu A. Karpinski** apt., — w **Tarnowie J. Reid** apt., — w **Wojniczu K. Nodzyński** apt., — w **Zbarażu J. Kruh** apt. (593-9-)

Ekonom

kawaler, z chlubnemi poleceniami, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Dalastowice, poczta Szczucin. (1162 3-4)

9 morgów obszaru z domem

o 12tu ubikacyach, z stajnią i wozownią z ładnym ogrodem i stawem, z meblami i ekwipażami, lub bez takowych, w Królestwie zaraz za komorą Michałowice, 1½ mili od Krakowa, jest do sprzedania. Kościół w miejscu. — Bliższa wiadomość przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 38 na pierwszem piętrze. (1169 2-5)

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
[927 4 18]



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.
L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (722-20-)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Landong. Nr. 29. (1081-7-)

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie
nabyła na własność i poleca

Czytania Różańcowe dla ludu

napisane przez
X. Wawrzyńca Puchalskiego.
Cena 50 c., z przesyłką poczt. 55 c.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. [1182-5-5]

Salon mód

Heleny Telesznickiej
w Krakowie, ul. Grodzka l. 26, II. p.,
poleca WW. Paniom najświeższe **kapelusze** wiosenne i letnie — wykonywa również **suknie damskie** według najświeższych żurnali. Ceny umiarkowane. Zamówienia na prowincyę szybko wykonuje. (1130-6-10)

2. WYDANIE.
Radicale Heilung
der Pollutionen und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme** w **Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. — Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (710-3-10)

Biżuterye

paryskie, wachlarze, parasole, laski, w magazynie (766 6-)
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A—B.

Ważne dla p. właścicieli machin i ekonomów.

Polecamy opłatnie do każdej stacyi kolejowej w kraju, podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny, jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i wogóle do każdego przemysłu, za 100 kilogramów złr. 18 z beczką. (782-15-30)
Hübner i Hanke we Lwowie.

Państwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką: **Sadzonki i nasienie leśne.** Jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 ct., akacye 2 złr. 50 ct., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct. a świerka 67 ct. za funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi Królewskich** po 1 złr. 50 ct. za kopę. (561-30-)

Letnie mieszkania

do wynajęcia od 1 maja we dworze w **Przegorzałach** szlacheckich. — Bliższa wiadomość u właściciela **Stanisława Feintucha** w Krakowie, Rynek Nr. 6 „Szara Kamienica“. (1190-3-3)

C. K. UPRZYWILEJOWANA GALICYJSKA

FABRYKA POWOZÓW

RUDOLFA FUCHSA w BIAŁY,
(skład w Krakowie przy ulicy Lubicz, w hotelu Europejskim),
poleca wielki wybór gotowych powozów najnowszych fasonów, po najprzystępniejszych cenach. Wszelkie zamówienia uskuteczniam w najkrótszym czasie i upraszam nadal o łaskawe względy. (1140-1-6)
Rudolf Fuchs.



Istniejący od 20 lat **handel obuwia**

A. J. Löw & Comp.,

szewcy,
w Wiedniu, I., Kärnthnerstrasse Nr. 6,
poleca swoje własne **wyroby** (żaden towar fabryczny) butów, trzewików i kamaszków **męskich, damskich** i dla **dzieci,** do **salonu,** na **przechadzkę, polowanie** i **podróż** w najlepszym gatunku, najświeższym kształcie i uznanej od długoletniego istnienia **trwałości** i taniości.
Przy zamówieniach wystarcza nadesłanie starego bucika na wzór. (953 7-15)



FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**
Jean Gress & Comp.,
skład paryskich towarów gumowych,
tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [951-8-8]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mieszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mieszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa.
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-224-)

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*